Nr. 155. Lwów — Wtorek dnia 10 Lipca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.
NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.
„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

# PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]
CENY OGŁOSZEŃ [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 20 „
Nekrologia 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika L. 8.

Dziś: św. Amalii P. | Kyra i Joana. Jutro: św. Pelagii M. | Petra i Pawła.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 16. Zachód „ „ 7 „ 52.
Długość dnia g. 15 m. 36. Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

## Przegląd polityczny.

Lwów 9 lipca.

W całej Europie ciągle się toczy dyskusya o anarchizmie i o potrzebie zwalczania go wspólnemi siłami, ale już widać, że przy wyborze środków uzgodnienia zgody nie będzie, bo ile jest obozów społeczno-politycznych, tyle odmiennych poglądów na treść anarchizmu i jego źródło. [illegible] protestem przeciw plutokracyi, która na bezdrożu wyzysku sprowadziła życie ekonomiczne i tak tworzy „anarchię z góry", jak się wyraził niemiecki antysemita Förster w odezwie, wygłoszonej na zgromadzeniu berlińskiego związku antysemickiego. [illegible] liberałowie i postępowcy, którzy utrzymują, że „antysemityzm jest chrześcijańskim ojcem anarchii", albowiem szerzy nienawiść do ludzi innej rasy i innego wyznania, a takie krzewienie nienawiści zawsze wypacza umysły [illegible]. Znowu uczeni tej barwy, co Lombroso, dowodzą, że każdy anarchista [illegible] zdenerwowany [illegible] przerafinowanej cywilizacyi, która rozwija żądze i samolubstwo, a rozkłada charakter. Zdaniem tych uczonych, nie trzeba anarchizmu uważać za coś pokrewnego socyalizmowi, antysemityzmowi i wszelkim innym [illegible], bo nawet najbardziej między nimi przewrotna, najdziksza, zawsze jest jakąś teoryą, a więc pewnym systemem filozoficznym [illegible] psychozą. Przeczą jednak temu zapatrywaniu na anarchizm sami socyaliści, których wybitny w Niemczech wódz, deputowany, [illegible] Schippel pisze w Sozialdemokrat: [illegible] gdybyśmy — jak to czyni niemiecka [illegible] prasa — oburzali się na Caseria, którego ona zowie „mordercą" i gdybyśmy go wykluczali z naszej gromady. Nie! Morderca [illegible]. Należy owszem do polityków, którzy na własną rękę żelazem leczą dzisiejsze społeczeństwo, — jest godną współczucia ofiarą nienaturalnych stosunków, — jest godna [illegible]".

Wszyscy tedy w czem innem widzą źródło anarchizmu, a zgadzają się tylko w tem, że jest jakieś zewnętrzne zło, z którego on powstaje. [illegible]

A cóż z tym anarchizmem robić? Antysemici radzą [illegible] plutokracyi [illegible]. Socyaliści wołają: „Tego nam trzeba! [illegible] Pozytywiści głoszą z uczonego trójnoga, że [illegible] nowych szpitali dla tych nowych umysłowo chorych, których zowiemy anarchistami, i trzeba lekarskiego przyzwolenia na małżeńskie związki, aby dzieci pochodziły tylko zdrowych, wolnych od wszelkiej psychozy. Liberałowie śmieją się z tego, bo [illegible] bez kontroli, a rady socyalistów i antysemitów, to rewolucya, czyli ta sama anarchia. Wreszcie odzywają się głosy półurzędowe: [illegible] jeno zwiększyć i udoskonalić policyę". Tak mówią: *Norddeutscherka*, crispiowska *Riforma*, szwajcarski *Bund*, londyńskie *Daily News* i wiele innych dzienników.

Przecież ludzie nie boją się policyi, owszem ją cenią, chociaż pamiętają, że przesada w tym jest szkodliwa. Więc na pewne zwiększenie i udoskonalenie policyi [illegible], kwestya tylko w tem, czy to [illegible] na wiele się przyda. Anarchizm jest najwyższą wybujałością indywidualizmu, w samej jego naturze tkwi niechęć do jakiegokolwiek związku, czy ustroju, który bez jakiejś bodaj najprostszej hierarchii obejść się nie może. Nie jest przeto anarchizm spiskiem, [illegible] czyjejkolwiek pomocy; nie wystarcza prosty nóż, albo stary pistolet, albo nabój dynamitowy, który bez trudu potrafią sami sporządzić. Więc walczyć z nimi policyjnymi środkami jest niezmiernie trudno, bo policya może tylko wykrywać i niszczyć organizacye spiskowe, [illegible] luźnych jednostek, [illegible] mordowania i gotowych na śmierć za to. A te jednostki, aby nasycić swą żądzę, nie potrzebują ani kapitałów, ani trudnych przygotowań, [illegible] nikt nie jest w stanie z góry wiedzieć, co zamierza jakiś jeden człowiek. Gdy on już popełni zbrodnię, wtedy się go karze — i to jest wszystko. Dużo już było procesów przeciw mordercom anarchicznym, ale żaden nie naprowadził na ślad takiego sprzysiężenia, które pospolicie nazywamy spiskiem, czyli pewną organizacyą. Zginęły na rusztowaniu dziesiątki różnych Ravacholów, a to nie podcięło anarchizmu, owszem, raczej go podsyciło, tak, jak jakieś jedno ekscentryczne samobójstwo wnet wywołuje cały szereg podobnych. Na to policya nie poradzi. W Rosyi zdusiła ona wszelką myśl, nałożyła kajdany na całe społeczeństwo, a jednak nihilizmu nie wytępiła. Trudno przecież, abyśmy w Europie stworzyli rządy jeszcze bardziej policyjne, niż w Rosyi, i to bez żadnej pewności skutku. Uznajemy zresztą, że wzmocnienie i udoskonalenie policyi okaże się niezbędnem, jeśli rządy postanowią karać wszelkie podburzanie do zbrodniczych czynów i wychwalanie już dokonanych. Ale tego niedość, jak niedość jest wyłapywać i uśmiercać różnych Ravacholów, trzeba usunąć to, co ich wytwarza.

A cóż wytwarza? Powtórzmy tu głosy, przytoczone wyżej. „Plutokracya winna!" — wołają antysemici. „Niezdrowe ekonomiczne stosunki" — dodają socyaliści. „Nienawiść, szerzona przez antysemitów", — mówią liberałowie. „Anarchia z góry!"—grzmi Förster. „Psychoza!" — wyrokuje Lombroso.

Wszystko to razem prawda — tylko ci, przytoczeni wyżej, widzą jej cząstki. Gruntownie się zepsuła machina społeczna, nie kieruje nią żaden wyższy duch, któryby jednych hamował, innych popychał, jeszcze innych osłaniał, a wszystkich godził, uczył miłości i wyrozumiałości. Nie ma ideału, któryby byłby panem dla wszystkich i ojcem, więc ludzie przestali być braćmi. Dawniej pryncypał z czeladzią swoją siadał do stołu, razem z nią mieszkał, razem się modlił; dziś tylko o tem myśli, jakby jej najmniej dać, a najwięcej od niej wziąć — i fabrykanci doprowadzili tę sztukę do doskonałości. W ostatnich czasach ustawy nałożyły na wyzysk pewien hamulec, ale żadne ludzkie ustawy nie mogą nikogo zmusić do szczerej troski o duszę robotnika, o jego smutki, zawody i nadzieje. Zawsze jeszcze jest on dla pryncypała całkiem obojętną istotą, prostą siłą mięśniową, tylko droższą, niż dawniej i narzekającą, więc niemiłą, o której się nie myśli po godzinach wspólnej pracy. Robotnik czuje to, widzi na każdym kroku — i nienawidzi. Giełdziarz bez mozołu, niewybrednym manewrem, w godzinę zarabia tyle złota, na ile dawniej pracowały całe pokolenia; ciało jego nie jest znużone, umysł nie nawykł do szanowania łatwo zdobywanych bogactw, sposób zarabiania nie nauczył go czystości uczuć. Więc giełdziarz nadyma się jak paw, przepychem swym razi oczy zapracowanego ubóstwa, nurza się w coraz wymyślniejszych, zmysłowych uciechach, za które hojnie płaci złotem. Za tę hańbę swoją ubóstwo bierze złoto, bo go potrzebuje, ale ma przecież ludzką duszę, czuje jej upodlenie — i nienawidzi. Państwo jest instytucyą, która sama dla siebie może się stać celem i wtedy zaczyna deptać uczucia, gwałcić sumienia, tworzyć nową regułę, która brzmi: siła przed prawem! Ciemiężeni zginają grzbiet pod batem, lecz — nienawidzą i tej siły i jej narzędzi. Silni i bogaci zawsze znajdują chwalców, obrońców i usłużnych pomocników. Stąd pisarze sprośnych romansów na użytek rozpustników, stąd przekupna prasa, broniąca gnębicieli, stąd uczeni, którzy starają się naukowo umotywować to, co dogadza owym silnym. Ale całe rzesze cierpiących rozumieją ohydę takiej adwokatury — i nienawidzą. Raz po raz odzywa się głos religii i karci te wszystkie zdrożności, ale za to jest prześladowany. Gdzie on słaby, jak we Francyi i Włoszech, tam go dobijają; gdzie nieco silniejszy, jak na Węgrzech, tam go pierwej chcą osłabić ustawami bezwyznaniowemi. Ale przecież milionom ludzi droga jeszcze ich odwieczna wiara, z rozpaczą słyszą oni wznowione okrzyki, takie dzisiaj rozgłośne: „Ukrzyżuj!" — poradzić nic nie mogą, więc tylko nienawidzą.

Wszędzie tedy i wszystko wytwarza jedną nienawiść, która się objawia morderczymi czynami. Krzywdy, gwałty, wyzyskiwania, nieprawe zarobki i nieprawe zabawy zawsze bywały, bo doskonałości nie może być na ziemi, ale od upadku rzymskiego cesarstwa i od postawienia krzyża na gruzach jego, teraz dopiero stało się to wszystko nie wyjątkiem, który się wstydził ludzi i bał prawa, lecz jawną regułą, która szydzi z moralności, ze skarg, z religii. Słowem, nie żyjemy po bożemu ani sami, ani w rodzinie, ani w zakresie swej działalności, ani w państwie. Odrzuciliśmy reguły ewangeliczne — i nastał chaos. Bezwyznaniowość nie mogła przecież ograniczyć się tylko do religii, przeszła na pole wszystkich ludzkich stosunków. Zapanował ateizm, na który odpowiedzią jest anarchia. Ona tedy nietylko „u góry", jak mówi Förster, ani „u dołu", jak twierdzą liberałowie, lecz wszędzie. To rzeczywiście powszechna psychoza, na którą lekarstwem jest tylko powrót w życiu prywatnem i publicznem, w literaturze i ustawach państwowych do reguł ewangelicznych, do nauk Kościoła, do Chrystusa w szkołach, sądach, urzędach, warsztatach — wszędzie!

A więc ateizm zrodził anarchię. To jej dyagnoza.

---

Bułgarski rządowy organ *Swobodne Słowo* umieściło rodzaj manifestu, w którym odpiera zarzuty Stambułowa, jakoby nowy gabinet zamierzał poddać kraj Rosyi — i zarazem składa bardzo ważne oświadczenia. Pisze ono: „Stambułów żąda: Utrzymania niepodległości kraju, zachowania tronu i dynastyi, przymknięcia do potrójnego przymierza i sojuszu z Turcyą. Na pierwsze dwa punkta teraźniejszy gabinet zupełnie się zgadza ze Stambułowem i to nawet więcej, niż on, albowiem gotów jest udowodnić, że właśnie Stambułów, stojąc na czele rządu, niezbyt na seryo traktował swój program, gdyż *skłonny był zrobić ofiarę z księcia Ferdynanda.* Co się zaś tyczy dwóch drugich punktów, to niniejszy gabinet nieco inaczej rozumie interesa Bułgaryi. Jej geograficzne położenie nie jest takie, aby mogła odegrać rolę Piemontu, musi więc być neutralną w całem tego słowa znaczeniu, to znaczy równie życzliwą dla wszystkich mocarstw, z nikim się nie sprzymierzać przeciw nikomu. Stosunek do Turcyi jest określony ustawami i nie może być zmieniony na sojusz, choćby dlatego, że to byłoby wyzywaniem Rosyi. Nowy gabinet nie czynił caratowi żadnych przyrzeczeń i żadnych starań nie robił o pogodzenie się z nim. Jeśli się Rosyi podoba, może odnowić z Bułgaryą stosunki, ale pod warunkiem, że uzna wybranego przez naród księcia i jego dynastyę. Ale i od takiego uznania nie wiele będziemy się spodziewali dobrego dla nas, jeśli będą trwały intrygi rosyjskich agentów. Słowem, nie chcemy do niczego się mieszać i żądamy, aby także nas zostawiono w spokoju".

## Piękna mowa.

Przy tegorocznem rozdaniu świadectw dojrzałości w gimnazyum śtej Anny w Krakowie wypowiedział prezes Akademii Stanisław Tarnowski tak piękną mowę, jakiej już dawno nie słyszeliśmy w tej materyi. Oto ona dosłownie:

W ostatniej chwili pobytu w tym zakładzie, gdzie życie przeszło z dziecinnego do młodzieńczego wieku, weźcie na dalszą drogę jego pożegnanie i serdeczne życzenia, a na pamiątkę te świadectwa, ślad i dowód ośmioletniego życia. Nie całkiem stosownie nazywamy je świadectwami dojrzałości. W ośmnastu ani w dwudziestu latach nikt dojrzałym być nie może. Ale są to świadectwa spełnionego pierwszego w życiu obowiązku — a kto ten spełnił jak należy, ten daje nadzieję, że zasługuje na zaufanie, że podoła tym większym, coraz trudniejszym, które go czekają za bramą tego zakładu, a nie opuszczą już „aż do śmierci". Kto tu do pierwszej klasy wchodzi, ten prawie jeszcze odpowiedzialnym nie jest: robi, co powinien, z wrodzonego instynktu sumienia, albo z posłuszeństwa dobremu kierunkowi starszych. Ale przez lata tu spędzone rozwija się właśnie myśl, rozsądek i sumienie, a z ich wzrostem poczyna się ta cecha szlachetna, która człowieka różni od zwierzęcia — odpowiedzialność za siebie samego: za swoją duszę przed Bogiem, za swoje ciało przed rodziną, za pożyteczność, lub marnotę żywota przed społeczeństwem. Młodzieniec w wyższych klasach gimnazyum już tę odpowiedzialność ma i powinien ją czuć; a jeżeli swoim obowiązkom czynił zadosyć, jeżeli zachowywał się dobrze, a nauczył się tyle, ile był powinien, to znak, że w swoim rozumie i sumieniu swój obowiązek znał, że swoją wolą chciał go spełnić.

To mówią i znaczą te świadectwa dojrzałości, które odbieracie. One są dokumentem dla rodzin i dla kraju, że można na was patrzeć z dobrą nadzieją, z zaufaniem: kto w pierwszej młodości zrobił, co był powinien, po tym można się spodziewać, że i w dalszem, a coraz trudniejszem życiu nie zawiedzie.

Dlatego ważny to w życiu dzień ten, w którym się te świadectwa odbiera, ważny i radosny. Czy to świadectwo świetniejsze, czy nie, zawsze ono mówi, że młodzieniec musi być coś wart i może wyjść na człowieka, skoro swoje lata pacholęce przebył dobrze i do dalszych obowiązków się usposobił.

Ale każda ważna w życiu chwila, kiedy kończy jeden okres życia, a drugi zaczyna, ma w sobie ziarnko goryczy (Mickiewicz) — właściwie dwa ziarnka. Jednem jest tęsknota za tem, co już nie wróci: za ubiegłemi latami, drugiem niepewność dalszych lat i kolei. Co może czekać młodzieńca, który ztąd na świat wychodzi? Nieraz, nawet często, suma zdarzeń i wrażeń szczęśliwych, jakich tu nie miał: ale zawsze suma przeciwieństw, trudów, walk, o jakich tu nie miał ani pojęcia. Z każdym nowym okresem życia podnoszą się one do wyższego stopnia, a z niemi razem podnosi się nasza odpowiedzialność; powinien się podnosić nasz rozum i rozsądek, nasze sumienie i honor, nasza wola i zgodność woli z sumieniem a postępowania z wolą, czyli nasz charakter. Jakiekolwiek będzie życie, stanowisko, powołanie, los każdego z was, wszystkim, w każdym okresie życia, w każdem stanowisku czy powołaniu, to będzie i musi być potrzebnem każdemu; bo to stanowi o wartości człowieka, o jego zbawieniu na tamtym świecie, a pożyteczności, uczciwości i dobrej sławie na tym. Wielka sława nie jest ani częsta, ani potrzebna: dobra sława jest konieczna każdemu. A jest do osiągnięcia w najskromniejszych warunkach życia czy zdolności. Zdobyć ją i zachować jest łatwo. Zależy ona od szlachetności uczucia i drażliwości honoru: a te przymioty młody może i powinien mieć. Doświadczenia, znajomości życia i ludzi żądać od niego tyle, co od starszych, nie można; ale w szlachetności, w popędzie do dobrego, w oburzeniu na to, co złe i podłe, młodzi są równi starszym, owszem, często od nich czulsi i gorętsi. Długie życie, widok i doświadczenie wiele złego, może człowieka tak ze złem oswoić, że stępia się w nim zdolność oburzania i czasem sam nie wie, jak obojętnieje i zbytecznie pobłaża. Ale młodzież ma ten przywilej, że jej siła miłości dobrego i wstrętność do złego jest jeszcze świeża, niezużyta: a jeżeli nie da się uwieść, oszukać, sofistycznie wmówić w siebie, że złe jest dobrem i odwrotnie, ona staje się siłą główną i rękojmią szlachetnego żywota, ona tą „rzeźbiarką", co wykuwa żywot czysty i prawy.

Strzeżcie więc w sobie przedewszystkiem uczciwości i honoru, od nich zależy zdrowie i siła, zatem przyszłość społeczeństwa. Mamy współcześnie smutne a nierzadkie przykłady, jak narody, ozdobione największymi przymiotami duszy i umysłu, dochodzą do upokorzenia, do wstydu, do szachrajstw i przekupstw przez oswojenie ze złem, przez pobłażanie złemu, przez stępienie prawości i honoru, przez brak charakteru w ludziach. Mamy niestety we własnych dziejach dowód, jak upadek moralny prowadzi do politycznego upadku. I na odwrót, odrodzenie sumienia, rozumu i woli sprowadza odrodzenie publicznego ducha, w dalszem następstwie siły i zdolności do życia. „Zdrowie narodu jest w rządów postawie", ale mąż prostej i głośnej postawy nie zajmie, jeżeli młodzieniec przywykł do giętkiej i krzywej: a moralne zdrowie młodych narażone jest właśnie na liczne niebezpieczeństwa. Grozi im pochlebstwo w różnych kształtach, grozi obłuda pod szlachetnym pozorem, grozi bezbożność, mieniąca się rozumem i postępem, grozi nienawiść pod maską miłości (wilk w owczej skórze) — grozi takich zaraz wiele; ustrzedz się od nich, zachować duszę prostą i zdrową, a umysł pracą rozwinąć, rozszerzyć, zahartować, to pierwsza najbliższa odpowiedzialność młodzieńca, wychodzącego z gimnazyum. I jeszcze jedno. „Jeśli Cesarz Jegomość wybrał się bez Boga" na wojnę moskiewską, to Maciek Dobrzyński źle wróży Napoleonowi i jego wojsku. Pamiętamy wszyscy ten ustęp z „Pana Tadeusza". Otóż nie Napoleon tylko, ale każdy człowiek, który się w swoją drogę bez Boga wybierze, do celu nie dojdzie, ale prędzej lub później skręci kark, lub gorzej, bo „zagrzęźnie w błocie", jak mówi Krasicki, — „i zadusi się mułem". Zacznie się teraz ten okres życia, który was doprowadzić ma do czynnego działania. Od żywego i rzetelnego uznania tej odpowiedzialności, — od spełnienia tego obowiązku zależy skuteczność, pożyteczność, wartość czynnego życia w wieku dojrzałym.

Ta odpowiedzialność ciąży na całej młodzieży, ale najbardziej na wychowańcach gimnazyum św. Anny. Nietylko dlatego, że ono ma sławę — zasłużoną — i świeci w kraju rzadko szczęśliwym doborem nauczycieli, zarówno biegłych w nauce, jak przejętych żywo swoim nauczycielskim i obywatelskim obowiązkiem. Ten szczęśliwy warunek zwiększa oczy-

---

4)

## Ustęp z podróży po Szwajcaryi

przez *Franciszka Bylickiego.*

(Ciąg dalszy).

Po przejściu przez lodowiec poszła droga nasza znowu przez bardzo męczący upłaz, aż w końcu stanęliśmy na uroczej górze Rieder-Alp, słynnej z łagodnego powietrza. Mnóstwo tu ludzi mieszka i niktby się nie spodziewał ani hotelu takiego, ani takich wygód. Odpoczynek po czterogodzinnym marszu, w bardzo ładnej sali, i posiłek porządnie podany i dobrze przyrządzony, należą niezawodnie do bardzo miłych niespodzianek. Powie wprawdzie niejeden, że urok natury dzikiej, niedostępnej ginie, jak skoro można na szczytach wygodnie mieszkać i dobrze jeść; ale że świeżość sił i zapas dobrego humoru przybywa, gdy nie potrzeba walczyć z zaspokojeniem każdej potrzeby, to nie ulega wątpliwości. Są tu jednak rzeczy, które rażą stanowczo, a przedewszystkiem toalety eleganckie u dam i u mężczyzn. Wprawdzie to niedziela, a na balkonie zebrało się bardzo ładne towarzystwo, ale mimo to zabawnie wyglądało kilku elegantów, ubranych z taką starannością, jakby się wybierali na spacer do Hyde-Parku.

Widok z Rieder-Alp nie dorównywa widokowi z Bel-Alp, ale za to lodowiec Aletschu przedstawia się tu nierównie wspanialej. Arena jego jest trzy razy tak wielka i pełna najrozmaitszych kształtów i zjawisk.

Najuciążliwszy kawał drogi czekał nas dopiero po opuszczeniu Rieder-Alp. Droga szła stromo pod górę jakiś czas wzdłuż jeziora, słynnego z bogactwa ryb, ale wkrótce dostaliśmy się na grań, dominującą nad doliną Rodanu. Z daleka widać już było hotel na Eggishornie. Dolinę Rodanu można było opanować okiem aż do St. Maurice. Przestrzeń kilkudziesięciu kilometrów przebiegało się w jednej chwili i bujało się po nad niezliczonemi chatami, szałasami, miasteczkami. Brique wydawało się jak na dłoni, a do Bel-Alp można było zajść i wrócić w godzinę, tak było wszystko jasne, bliskie. Okoliczność ta mogła nawet niepokoić co do pogody najbliższych dni, ale przewodnicy uspokajali, wskazując na szczyty Wannehornu, które ginęły we mgle. W końcu po godzinie 10ej stanęliśmy na Eggishornie.

Szczyt Eggishornu wynosi 2934 metrów, u stóp jego leży prześliczne jezioro Maryelen (2367 m.), po którem pływają bryły lodów, spadających ze ścian Aletscha. Ściany te dochodzą tu do wysokości sześćdziesięciu kilku metrów i tworzą niebieskawą oprawę ciemno zielonej wody jeziora. Stąd objąć można cały lodowiec okiem i przypatrzeć się dziwnie symetrycznemu półkolu, jakie on około swoich szczytów zatacza. Jezioro Maryelen znikło naraz w r. 1878, tak jakby kto w wannie otworzył klapę i wodę wypuścił. Od tego czasu zapełniło się znowu i zajmuje tę samą jak przedtem przestrzeń.

Co do widoków, to szczególnie wspaniale przedstawiają się tu szczyty Alp berneńskich, a między niemi rozłożysty i masami śniegów i lodów błyszczący szczyt „Jungfrau". Szczyty dalsze giną, a pod względem rozmaitości widok z Bel-Alp jest piękniejszy, ale za to widokiem doliny Rodanu i Aletscha z lodowcem nasycić się nie można. Eggishorn należy do głównych punktów, skąd już wycieczki na najwyższe szczyty się robią. Stąd to wychodzą do słynnej „Concordiahütte", a następnie na szczyt „Jungfrau", stąd dostają się na ciemniejsze szczyty wallizkie i na szczyt Aletschu. To też znać to po ruchach i twarzach turystów. Tu można zobaczyć tę właściwą arystokracyę alpinistów. Ledwie bowiem weszliśmy do sali, a już nam kelner wskazał grupę trzech Niemców pod oknem, otoczonych licznem gronem mężczyzn i dam. Wrócili oni ze szczytu Aletschu 4498 metrów! Dobrze wyglądają, tylko trochę odarci i spaleni na twarzy. Pokazują nam spuchnięte od znużenia ręce, opowiadają o cudownych widokach, o trudnych przejściach, w końcu zaczynają mówić między sobą, jakby nas nie było. Ale takie to są już właściwości majestatu; dobrze, że pozwoli patrzeć przynajmniej na siebie. Mój Boże, czemuż są moje wycieczki, choćby one całe dnie zajmowały!

Zaledwie zaspokoiliśmy naszą ciekawość widokiem trzech Niemców, aż tu weszła na salę para, ojciec i córka. On, widocznie od dłuższego czasu niegolony, miał różnokolorową skórę na twarzy, łuszczącą się; ona, panna najwyżej lat ośmnastu, wysoka, silnie zbudowana, miała twarz w czarne pręgi, nos i wargi spuchnięte, pod oczami duże plamy bronzowe. Oboje mówili zarówno dobrze po francusku, jak i po niemiecku, Belgijczycy rodem, stale mieszkający w Akwizgranie. Przed kilku dniami wyszli na szczyt „Jungfrau" i dostali udaru lodowcowego. Dostaje go się w słońcu, a często bez słońca, a przyczyną jest gwałtowna zmiana temperatury i suchość powietrza. Skóra czernieje, łuszczy, twarz i ręce nabrzmiewają; potrzeba kilkunastu dni, a często paru miesięcy, aby wrócić do dawnej cery.

Na tę parę, noszącą znamiona świeżo odbytej ciężkiej kampanii, poczęliśmy wraz z Niemcami patrzeć z wielkiem uszanowaniem. Panna spojrzała na nas z widocznem zadowoleniem i nie powiem, aby była bez wdzięku ta młoda dziewczyna, która naraziła urodę w imię cudownych widoków i wzniosłych wrażeń, nie obawiając się trudów i następstw ich. Była piękniejszą od dwóch młodych Francuzek, wystrojonych, wyperfumowanych, które poczęły zarzucać ją pytaniami. Jak tam ona będzie z temi pręgami wyglądała w Akwizgranie, tego nie wiem; tu przynajmniej była królową zebrania.

Pobyt w Eggishornie jest bardzo zajmującym właśnie z przyczyny tego ruchu, wymiany wrażeń, spostrzeżeń i ciekawych opowiadań. Robi on wrażenie jakiegoś obozu, dokąd przybywają ranni i opowiadają o przebiegu kampanii. Wszystko tu w hotelu obliczone jest na przyjęcie tego rodzaju turystów: jest tu i apteka i rozmaite przybory, jakby w ambulansie. Pomimo tak znacznej wysokości i trudności dowozu produktów, jest tu o wiele taniej, aniżeli na Bel-Alp. Widocznie tam ludzie próżnują, tu pracują.

Właściciel hotelu na Eggishornie mówił mi, że wzrost mieszkańców jest co rok bardzo znaczny, i że ma nadzieję zaćmić sławę Bel-Alp. Ja jednak sądziłem, że widokom z Bel-Alp nie prędko co dorównać będzie mogło.

Ta konkurencya w Szwajcaryi w budowaniu coraz to większej liczby hotelów i w wyszukiwaniu nowych punktów dla widoków, jest poprostu bajeczną i trudno zrozumieć, jakim sposobem przy tylu nakładach mogą ci ludzie wyjść na swoje. Przed laty dwudziestu nikt jeszcze nie myślał o dolinie Rodanu. Teraz idzie kolej, stanęło mnóstwo hoteli w dolinie, a szczyty dostępniejszych gór pokryły się zabudowaniami, połączyły się telegrafami i wzajemnie walczą, licytując się w coraz to tańszem ofiarowaniu.

A jednak wnet, byle nowe przedsiębiorstwo, znajdują się subskrybenci, którzy spieszą z nabywaniem akcyi i cieszą się, że je nabyli.

Co prawda, to nie potrzebują obawiać się konkurencyi ze strony innych krajów, a fieldy i fiordy Norwegii, rozłożyste i urocze góry Grampianu, wspaniałe nawet Pireneje, nie zastąpią rozmaitości i potęgi alpejskiej Szwajcaryi.

Po godzinie pierwszej ruszyliśmy z powrotem z Eggishornu, a ja pożegnałem się z mojem towarzystwem pod Fieschhornem i zabrawszy ze sobą jednego górala, puściłem się lodowcem. Nie żałowałem wcale rozstania się, bo tak bezbarwnej obojętnej i nudnej grupy ludzi, dawno nie widziałem, ale jestem pewien, że i oni tosamo myśleli o mnie, gdyż zaledwie słów kilka zamieniliśmy w ciągu drogi.

Uciążliwą miałem tym razem drogę po lodowcu. To łatwiej było wchodzić, niżeli schodzić, ale mimo to jest lodowiec ten bardzo wygodny i nie przedstawia właściwie nigdzie niebezpieczeństwa, chyba gdyby ktoś za niem z umysłu gonił.

O godzinie 5 minut 40 stanąłem znowu przed hotelem Bel-Alp. Chmur na górach było wiele, ale czepiały się one szczytów i przesuwały się, nadając całemu obrazowi właściwy wdzięk. Chwilami odsłaniał się ten i ów szczyt albo też pływał zanurzony w chmurach, jak olbrzymia góra lodowa. Jakże się teraz ceni najdrobniejszy szczegół widoku. Wczoraj, kiedy ani jedna chmurka nie zasłaniała widoku, obiegało się okiem olbrzymi krajobraz, pomijając mnóstwo szczegółów; dziś z upragnieniem oczekuje się chwili, kiedy chmura zejdzie lub odsłoni gęstą zasłonę, choćby na moment. Mimo tylu chmur, pocieszają mnie znawcy, że będzie pogoda jutro a to dodaje mi bodźca, aby wracać dziś jeszcze do Brique.

Droga moja z powrotem należała do najprzykrzejszych.

O ile cieszy się człowiek, gdy mu horyzont się rozszerza, o tyle przykrzej, gdy za każdym krokiem ścieśnia się, a w końcu znika. Należało też przyspieszać kroku, aby za dnia dojść choćby do Geimen — zkąd już zbłądzić niepodobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiście odpowiedzialność wychowańców. Ale prócz tego jest drugi: ten, że ze wszystkich podobnych zakładów w naszym kraju, ten jeden ma swoją historyę, ten jeden jest świadkiem i pomnikiem przeszłości, ten jeden chlubi się mężami, których imiona jaśnieją w naszych dziejach. Uczeń św. Anny — on jeden w całym kraju — ma prawo czuć się kolegą Sobieskiego: a jeżeli zdolny jest czuć, jak powinien, to musi czuć, że go to koleżeństwo obowiązuje, że ma być dla niego wspomnieniem i bodźcem, że swoim poprzednikom czy z przed stu, czy dwóchset lat, wstydu przynieść się nie godzi.

To też oprócz wdzięczności, winien wychodzący uczeń św. Anny, zachować na całe życie cześć tego zakładu. W tem mogę swoich kolegów i siebie przytoczyć jako przykład. Jest temu właśnie lat 40, kiedyśmy tu zdawali egzamin dojrzałości, przechodzili te same niepokoje i obawy.

Od tego czasu przeszło całe życie: a potem długiem doświadczeniu mogę sumiennie zaręczyć, że czuliśmy się zawsze złączeni ze wszystkiemi wspomnieniami tej szkoły, że jeżeli pierwsza chwila wyjścia ze szkoły wydaje się miłą, to rychło, i na zawsze wraca uczucie takiego do niej przywiązania, że się nie patrzy na te mury bez wzruszenia, bez wspomnienia przeszłości, bez serdecznych życzeń dla jej przyszłości.

Was koledzy od św. Anny w odstępie czterdziestu lat czasu chowała ona w warunkach nieskończenie lepszych i milszych. Niech-że Bóg da, żeby wasze życie było z tą samą miarą skuteczniejsze od naszego: mniej boleściami i klęskami wspólnemi rozdarte, a więcej dla ogółu i jego przyszłości pożyteczne.

# Z WIEDNIA.

Pobyt cesarza w starożytnej stolicy biskupiej w Madonna di Campiglio, sławnej wiekopomnym soborem, pomiędzy którego kierownikami odznaczał się nasz Hozyusz, przedstawia się jako szereg uroczystości przy udziale najszerszych warstw ludności, nie tylko Trydentu lecz całego tak zwanego Trentyna, czyli południowej, włoskiej części Tyrolu. W czasie grasującej epidemii anarchizmu, najniebezpieczniejszej tam, gdzie się stykają żywioły francuskie z włoskimi, a więc niezbyt daleko od Trentyna, cesarz Franciszek Józef mógł bez obawy zbliżyć się do tłumów, bez świty wojskowej przejeżdżać się po mieście i t. d. Nie było potrzeba żadnych nadzwyczajnych środków ostrożności. Anarchizm widocznie dotąd nie dotarł do Trentyna. Ale także nie zaznaczyły się podczas pobytu cesarza w Trydencie żadne demonstracye w duchu irredenty, czyli złączenia się Trentyna z Włochami. Irredentyzm czasami nurtuje w Tryeście, gdzie przed trzema laty co tydzień pękały bomby i gdzie raz po raz zjawiali się emisaryusze, wysyłani przez irredentystów z Włoch. Do Trentyna ruch ten nie dotarł. Owszem, odwiedziny cesarza dostarczyły ludności, zwłaszcza włościańskiej, sposobności do najdobitniejszego zaznaczenia przywiązania do tronu. O bieżących kwestyach politycznych na publicznych recepcyach u Cesarza nie wspominano, jednakże serdeczne zbliżenie się ludności włoskiej do monarchy znacznie ułatwi ugodę na podstawie spełnienia słusznych żądań włoskich, o ile one nie naruszają historycznej jedności Tyrolu. Do takiej ugody skłonny jest gabinet koalicyjny i przystaną na nią także niemieccy konserwatyści tyrolscy, uznając, że odrębne ekonomiczne i socyalne stosunki Trentyna wymagają odrębnego traktowania. W Campiglio Cesarz zabawi dni kilkanaście. Cisza, która zapanowała na polu wewnętrznej polityki austryackiej od chwili rozjechania się posłów naturalnie podczas pobytu Cesarza w Campiglio jeszcze wyraźniej się zaznaczy. Gabinet ks. Windischgraetza postara się o to, aby nie zakłócić wypoczynku sędziwego monarchy.

* * *

W Preszburgu temi dniami odbył się pod prezydencyą hr. Ferdynanda Zichego i hr. Esterhazego wielki zjazd katolicki, na który przybyli liczni reprezentaci arystokracyi, pomiędzy nimi hr. Zamoyski i kilka tysięcy włościan, zwłaszcza Słowaków. Zjazd stanowczo zaprotestował przeciwko projektom kościelno-politycznym. Tymczasem na dzisiejszem posiedzeniu izby magnatów stronnictwo konserwatywne odniosło ważne zwycięztwo w sprawie wyboru 20 członków do delegacyi węgierskiej. Jak zwykle, bywało stronnictwo liberalne ułożyło listę kandydatów, nie pytając wcale o życzenie konserwatystów. Tymczasem na dzisiejszem, ostatniem przed wakacyami posiedzeniu, zjawiło się tylko 51 członków (z 320), ponieważ zaś do kompletu potrzeba obecności co najmniej 50 członków konserwatyści, którzy przybyli dość licznie, zagrozili opuszczeniem sali, a więc uniemożliwieniem wyboru delegatów, jeżeli rząd i stronnictwo liberalne nie przystaną na kompromis co do wyboru delegatów. Rząd był zmuszony, uczynić zadość temu słusznemu życzeniu i tak tym razem znaczny zastęp konserwatystów wstąpi do delegacyi. Jest to rzeczą ważną, ponieważ prawdopodobnie kilku tyralierów stronnictwa liberalnego w delegacyi przypuści atak na Kalnoky'ego za wmieszanie się do spraw węgierskich.

Konserwatywni delegaci Izby magnatów zdołają więc sparaliżować wszelką akcyę w tym kierunku. Podobno szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych hr. Csiraky, który głosując w izbie magnatów przeciwko projektom kościelno-politycznym, naraził się gabinetowi węgierskiemu i stronnictwu liberalnemu, w przyszłej sesyi delegacyi (we wrześniu) nie zjawi się jako zastępca Kalnokyego, lecz otrzyma inną posadę dyplomatyczną. Naturalnie rząd węgierski postara się o to, aby zawczasu inny mąż stanu węgierski otrzymał urząd szefa sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych i — nie władającego językiem madziarskim hr. Kalnokyego, zastępował w delegacyi węgierskiej, której obrady na walnych posiedzeniach toczą się wyłącznie w języku madziarskim. Podobno zastęp posłów madziarskich pod przewodnictwem prezesa gabinetu dra Wekerlego i marszałka Izby poselskiej barona Banffego, zwiedzi w sierpniu wystawę lwowską. Będzie to rewizyta za wycieczkę polską na węgierską wystawę krajową. Oczywiście goście węgierscy mogą być pewni serdecznego przyjęcia we Lwowie, zwłaszcza, że zapewne, powodowani należytym taktem, ułożą rzecz tak, aby to nie były odwiedziny pewnego stronnictwa, lecz parlamentarnej reprezentacyi całego królestwa węgierskiego. Potępiając stanowczo antikościelną politykę tegoczesnego gabinetu węgierskiego i większości parlamentarnej, zawsze jednak utrzymanie najprzyjaźniejszych związków z Węgrami w ogóle uważamy jako jedną z kardynalnych podstaw zdrowej polityki polskiej. We wielkiej polityce międzynarodowej nie ma ani jednej kwestyi, w którejby nasze interesa narodowe, zwłaszcza interesa przyszłości, nie zgadzały się z interesami Węgier.

* * *

Młody arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, który byłby dziś następcą tronu, gdyby się jego ojciec Karol Ludwik urzędownie zrzekł pretensyi do tronu, doznał u dworu londyńskiego przyjęcia, jakie się należało jego wysokiemu stanowisku. Szkoda tylko, że równocześnie przebywał tam rosyjski następca tronu, i że, jak się zdaje, młody arcyksiążę zanadto się do niego zbliżał. Carowie rosyjscy zawsze posiadali szczególną zdolność przedstawiania się monarchom i dworom zachodnim w fałszywem świetle. Nawet taki Iwan Groźny czasami oszukiwał cesarzy i nuncyuszów! Piotr, zwany „Wielkim", był osobistością brutalną, w przyzwoitym towarzystwie nieszczęśliwą, jednak „oryginalnością" imponował dworowi wersalskiemu i wiedeńskiemu. Katarzyna przesadnemi pochwałami, z których się natrząsała w kółku wtajemniczonych, umiała zupełnie opętać nieszczęśliwego Józefa II i zrobić go narzędziem zaborczych planów rosyjskich etc etc. Może podobny talent posiada młody carewicz, który wygląda na potulnego, całkiem niewinnego młodzieńca. Spodziewajmy się, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand obeznał się dość gruntownie z dziejami Austryi (najlepiej byłoby, gdyby się był zapoznał równie gruntownie z dziejami Polski, ale niestety, nie otrzymał stosownych ku temu profesorów!), aby nad umizgami carewicza miał zapomnieć o bardzo realnym antagonizmie interesów Austro-Węgier a Rosyi. Aby nieco objaśnić powyższą wzmiankę o profesorach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, przypominam, że dziejów powszechnych uczył go znany konwertysta Hanowerczyk, Ono Klopp, który w roku 1883 pod firmą gruntownego dzieła o „Odsieczy Wiednia" wydał paszkwil na Jana III i pomoc polską, które to dzieło swego czasu obszernie analizowaliście.

* * *

Na zebraniach wyborczych „Młodoczeskich" obecnie toczy się żywa dyskusya o kwestyi, czy posłowie młodoczescy mają się zbliżyć do — socyalistów! Rzecz ciekawa, że nibyto umiarkowany p. dr. Kramarz świeżo na zebraniu wyborczem w Tyczynie oświadczył, iż co do „suffrage universel" i socyalnych reform młodoczesi gorliwie popierać będą socyalistów. Zważywszy, że socyaliści nie życzą sobie żadnych socyalnych „reform", bo zdążają do zupełnego przewrotu historycznego ładu społecznego, p. Kramarz popełnił zabawne *qui pro quo*, w każdym jednak razie bardzo dobitnie kokietował z socyalistami. Dalej „umiarkowany" poseł konstatował, że młodoczesi w parlamencie bardzo energicznie (nawet pospolitemi kłamstwami) bronili Omladiny. Ostatecznie zebranie uchwaliło rezolucyę, która domaga się najradykalniejszej opozycyi i zaleca, aby na zebranie mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, zapraszano także delegatów frakcyi socyalistycznej. Ewolucya ta zapowiada bardzo wiele! Tymczasem, jak słusznie dziś ubolewa *Vaterland*, staroczesi nie starają się wcale paraliżować wzmagającego się radykalizmu, ani przygotować gruntu na przypadek nowych wyborów, lecz owszem, zwłaszcza w radzie miejskiej, ulegają prądom młodoczeskim. Istotnie, przyszłość sprawy czeskiej, przedstawia się w coraz to mniej pomyślnem świetle. Nie grzeszyliśmy nigdy optymizmem wobec ruchu młodoczeskiego, owszem od 10 lat zapowiadaliśmy, że Czechów narazi na wielkie straty a nawet klęski. Jednakże, wyznajemy otwarcie, nie przypuszczaliśmy, aby tym śmiesznym her stratom udało się w tak krótkim czasie pozbawić Czechów poważnej pozycyi, którą przy pomocy Koła Polskiego zajmowali w Izbie poselskiej i w Państwie. Z stronnictwem młodoczeskiem dziś żaden polityk w Austryi nie liczy się na seryo i tylko z pewną ironią spogląda na szamotanie się tej, jak ją przed kilku laty nazwał Cesarz: „eigenthümliche Gesellschaft".

# III Zjazd techników polskich.

Lwów 9 lipca.

W murach naszego miasta bawią od soboty technicy polscy, którzy ze wszystkich dzielnic naszej Ojczyzny przybyli do Lwowa, aby zwiedzić wystawę, wziąć udział we wspólnych obradach, porozumieć się wzajemnie w wielu ważnych sprawach i przekonać się przy wymianie zdań i zapatrywań, iż praca ich, praca cicha i wytrwała, nie poszła na marne, choć była prowadzoną wśród trudnych i opornych warunków. W ostatnich latach Europa na polu przemysłu i techniki poczyniła ogromne postępy i technicy dumni być mogą z owoców swej pracy. Nie małą cegiełkę do tej ogólnej budowy, wzniesionej przez techników wszystkich krajów, dołożyli także technicy polscy, imię polskie i na tem polu zdobyło sobie rozgłos i uznanie wśród obcych.

Dziś zjechali się technicy, aby razem obradować nad wielu ważnemi sprawami, pomyśleć o skutecznych środkach podniesienia i rozwoju przemysłu w naszym kraju. Pracy tej życzymy jak najpomyślniejszych rezultatów dla dobra naszego kraju i całego polskiego społeczeństwa, a gości, którzy przybyli na zjazd, witamy z radością i otwartem sercem. Szczęść Boże!

Zjazd rozpoczął się w sobotę wieczorem towarzyskiem zebraniem w Kasynie mieszczańskiem. Prezes Kasyna, dr. Aleksander Pomianowski, w serdecznych słowach powitał zebranych gości i życzył im, aby praca ich wyszła na trwały pożytek kraju, ku chlubie polskich techników.

Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami, a umieszczona na galeryi muzyka 30 p. p. odegrała wieniec pieśni polskich.

Następnie przemówił prezes komitetu Zjazdu p. Ludwik Goltental. Złożył podziękowanie Wydziałowi Kasyna za to, iż chętnie dla gości udzielił swych sal, poczem powitał serdecznie gości i wyraził życzenie, aby to ponowne zbliżenie się techników polskich i poznanie się ich, długotrwałe pozostawiło ślady, a wspólna praca podniosła i utrwaliła stanowisko techników wobec całego społeczeństwa polskiego.

Przemówienie to przyjęto burzą oklasków, poczem wśród wesołej pogadanki, przy dźwiękach wybornej muzyki 30 p. p., bawiono się do późnej nocy.

Wczoraj rano niebo było pochmurne i zdawało się, że lada chwilę lunie rzęsistym deszczem, koło godziny 11 atoli się wypogodziło i słońce zajaśniało na swym wspaniałym tronie, śląc na ziemię potoki światła.

Korzystając z pięknej pogody, uczestnicy zjazdu i goście podążyli tłumnie do hali koncertowej na placu wystawy, gdzie odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie. Sala przepełnioną była gośćmi; przybyło na zebranie z górą 400 osób (kilkudziesięciu techników z Królestwa i Wielkopolski); na galeryach zasiadły panie i przysłuchiwały się obradom. Posiedzenie zagaił prezes lwowskiego Towarzystwa politechnicznego Roman bar. Gostkowski. Powitał serdecznie zebranych gości w imieniu Tow. politechnicznego, które jest inicyatorem teraźniejszego zjazdu, a przedewszystkiem szczerze, z głębi serca powitał tych techników, którzy przybyli z innych dzielnic Polski. Podziękował następnie ks. Sanguszce, ks. Sapieże i prezydentowi Mochnackiemu za to, iż na posiedzenie przybyli i obecnością swoją zjazd uświetnili, poczem przemówienie swe zakończył w te słowa: Serce mi się raduje, gdy rzucę okiem na zebranych w sali gości. Widzę tu techników, którzy przybyli ze wszystkich zakątków naszej polskiej ziemi, aby oddać hołd pracy zbiorowej. Ani mędrcy starożytności, ani możnowładzcy rzymscy nie poznali doniosłości pracy zbiorowej dla rozwoju społeczeństwa. Teraz poznano jej doniosłość, a dla nas Polaków jest ona nadzwyczaj ważna, ważniejsza niż dla innych narodów od nas szczęśliwszych, bo mających byt polityczny. Praca niech będzie naszą bronią, którą na przyszłość walczyć będziemy, pracą zdobędziemy to, czego orężem zdobyć nie zdołaliśmy. Miejmy zaufanie w siły nasze i pracujmy kupiąc się koło sztandaru, na którym wypisane hasło: „przez pracę do wolności". Niech Pan Najwyższy pobłogosławi naszej pracy i zamiarom". (Oklaski).

Następnie zabrał głos marszałek krajowy ks. Sanguszko i rzekł: Ponieważ mam ten zaszczytny przywilej, iż mogę poniekąd przemawiać w imieniu kraju, przeto w imieniu kraju serdecznie was panowie pozdrawiam i witam. Przedewszystkiem serdecznie i gorąco witam tych, którzy tu przybyli z innych dzielnic naszej ziemi. Niech czują się tu jak w ojczyźnie. Jednoczy nas bowiem wspólna mowa, jednoczy wspólny, zawsze żywy duch i geniusz narodu. Sprowadziło was tu zamiłowanie do nauki i zawodu oraz chęć służenia społeczeństwu. W wystawie naszej macie obraz kraju, będziecie mogli zobaczyć, co w kraju jest, a czego brakuje. Dokładne zbadanie braków naszego kraju niech będzie tłem waszych obrad, a wówczas obrady wasze dadzą konkretne wyniki, a prace wasze dla kraju doskonały uwieńczy skutek. Społeczeństwo nasze z uwagą śledzić będzie wasze obrady i w imieniu tego społeczeństwa wołam „Szczęść Boże" waszej pracy. (Gromkie oklaski).

P. prezydent Mochnacki przemówił jak następuje: Pod wpływem wrażeń wspaniałego widowiska, jakiem jest wystawa, witam was, jako pierwszych polskich gości, którzy tutaj przybyli gremialnie dla zwiedzenia tego dzieła. Dzieło to, to praca techników polskich, oni to przyswoili sobie zdobycze cywilizacyi, oni głównie przyczynili się do tego turnieju narodowego. Cześć więc wam panowie i dzięki, pracujcie dalej wytrwale na pożytek społeczeństwa i na chwałę naszego imienia. (Huczne brawa).

Z kolei zabrał głos prezes wystawy ks. Adam Sapieha i przemówił: W imieniu kolegów, którzy od dwóch lat pracowali nad wystawą, dziękuję wam panowie serdecznie. Zjazd wasz szczerze nas ucieszył i gdybyście nas mogli wziąć za puls, to poczulibyście, że serca biją goręcej z wdzięczności dla was, żeście inicyatywę w zjeździe wzięli. Przybyliście tu ze wszystkich dzielnic — jest to nagroda najpiękniejsza dla tych, którzy wystawę urządzili. Chcieliśmy, by była polską, wyście zjechawszy się ze wszystkich dzielnic charakter ten jej nadali i za to Wam Bóg zapłać (Brawa). Pracujcie i zwiedzając wystawę, sąd o niej wydajcie. Zwracam się jednak do was z prośbą o pobłażliwość dla wielu działów tej wystawy. Wydając sąd swój przypomnijcie sobie jak zdaleka kraj nasz wrócić musiał, by dojść, gdzie jest i osiągnąć te rezultaty, jakie osiągnął, przypomnijcie, przez jakie krwawe chwile kraj nasz przechodził. Niedawne jeszcze to lata, gdy tu stawiano rogatki każdemu rozwojowi przemysłowemu i duchowemu, stawiano rogatki wszystkiemu. Przez wystawę kraj chciał pokazać, co zdziałać potrafi i czego może dokazać, wystawa będzie punktem wyjścia do pracy na tych polach, które na niej słabo są reprezentowane. Zwróćcie szczególniej uwagę na dział naftowy i wosku ziemnego, i przekonajcie się, że na tem polu kraj wiele dokonał. Przemysł ten gorąco obchodzi kraj cały i jest jego bogactwem, a prowadzony jest rozsądnie i rozumnie i zasługuje na waszą pochwałę. Obradami waszemi i ich rezultatami zachęcicie nas do dalszej pracy dla kraju na polu przemysłu. Kończąc wołam serdecznie trzykroć „Witajcie!" (Oklaski).

W imieniu politechniki lwowskiej powitał zebranych rektor dr. P. Dziwiński i zaprosił ich na uroczysty obchód 50 letniego istnienia lwowskiej szkoły politechnicznej, który odbędzie się jutro we wtorek.

Następnie na wniosek przewodniczącego komitetu przygotowawczego Zjazdu p. Goltentala zebranie ukonstytuowało się, wybierając przez aklamacyę przewodniczącym p. Stefana Koszuta z Warszawy, zastępcami przewodniczących pp. Sylwerego Mischkego, Feliksa Wojciechowskiego, Ludwika Frankiewicza, Władysława Karczmarskiego i Romana bar. Gostkowskiego.

P. Koszut, objąwszy przewodnictwo, serdecznie podziękował za wybór. W dalszym ciągu swej mowy, wspominając o wystawie, podniósł, iż jest nadzwyczaj piękną i przeszła najśmielsze oczekiwania. Złożył podziękowanie w imieniu zebranych tym, którzy przyczynili się do stworzenia tak wielkiego dzieła, a mianowicie gospodarzom kraju: ks. Sanguszce i hr. Badeniemu, gospodarzowi miasta p. Mochnackiemu i komitetowi wystawy, a przedewszystkiem naczelnikowi jego ks. Sapieże. Dalej poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia tym technikom, którzy brali udział w drugim zjeździe techników polskich w r. 1886, a których śmierć wyrwała z grona żyjących. Zgromadzeni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie. Przemówienie swe zakończył p. Koszut okrzykiem na cześć Cesarza Franciszka Józefa I, pod którego berłem Polacy swobodnie mogą się rozwijać. Zebrani okrzyk ten powtórzyli trzykrotnie z zapałem.

Na sekretarzów powołał p. Koszut pp. Bronisława Pawlewskiego, Romana Dzieślewskiego, Romana Załozieckiego i Witołda Urbanowskiego, poczem udzielił głosu posłowi Szczepanowskiemu, który wygłosił zajmujący odczyt „O potrzebie wielkiego przemysłu w Galicyi."

Prelegent wstęp swego odczytu poświęcił wystawie. Jako jeden z tych, którzy nie brali bezpośredniego udziału w jej stworzeniu, może wypowiedzieć o niej kilka słów, których nikt nie poczyta za stronnicze. Nazwaną była ona krajową, lecz wszędzie, gdzie tylko bije serce polskie, interesowano się nią, i stała się ona wystawą całej Polski, jest pomnikiem skutecznej pracy narodowej, dowodem, że naród nasz w ciężkich warunkach nie stracił żywotności, lecz pracuje skutecznie i wytrwale. Wyszła ona z inicyatywy obywateli, jest więc rezultatem dobrej woli obywateli kraju i poczucia obowiązku obywatelskiego, które było siłą podczas naszej świetności, a zachowało nas przy życiu w upadku. Wystawa przeszła oczekiwania, lecz my nie zadowalniajmy się pochwałami, badajmy ją dokładnie, gdyż daje nam cenne wskazówki i starajmy się uzupełnić te braki w naszej organizacyi społecznej, które przez wystawę dobitnie na jaw wyszły. Jest ona miarą postępu już dokonanego, przed nami leży jednak jeszcze szerokie pole do dalszej pracy.

Warunki ekonomiczne w tej części naszej Ojczyzny były najtrudniejsze. Z początku każdy żywszy poryw ducha, każda praca wydatniejsza spotykała się z niechęcią sfer rządowych. Dziś stosunki zmieniły się na lepsze. Wystawa z roku 1877 stanowi pewną etapę na drodze rozwoju ekonomicznego. Od niej datuje się ciągły udział kraju nad podniesieniem ekonomicznem. Sejm począł łożyć i łoży fundusze na szkoły przemysłowe i poparcie przemysłu, reprezentanci nasi w Radzie państwa również starają się o podniesienie ekonomiczne kraju, czyniąc starania o rozszerzenie komunikacyi itd. Dziś w urządzonej po 17 latach ponownie wystawie mamy sposobność uprzytomnienia sobie, cośmy w 17 latach dokonali i o ile skutecznie.

W dalszym ciągu wykazywał prelegent, że kraj nasz zanadto jest przeciążony świadczeniami publicznemi. Podatki razem wszystkiego płacimy więcej niż sto milionów, a wszystkie nasze cyfry produkcyjne wynoszą 400 milionów, to znaczy, że czwartą część całej naszej pracy, całego bogactwa krajowego pochłaniają świadczenia publiczne. Chociaż tak jesteśmy przeciążeni opłatami na cele publiczne, to jednak odpowiedzieć im musimy, gdyż tych opłat domaga się państwo, które nam dało przytułek, dozwala się rozwijać, zresztą musimy także utrzymać nasz samorząd. Jeżeli jednak porównamy to, co płacimy w podatkach, z krajami nas otaczającymi, to przekonamy się, że wszystkie kraje otaczające Galicyę płacą na głowę więcej podatku niż my. W Węgrzech dwa razy więcej, w Rosyi i Bułgaryi również więcej. Zmniejszenia opłat na cele publiczne domagać się nie możemy, gdyż od niektórych instytucyi za te pieniądze utrzymywanych zależy żywotność narodu, (np. szkolnictwo i komunikacye), na te cele kraj co roku większych domagać się będzie sum. Powinniśmy więc umieć wytworzyć więcej środków, więcej bogactwa w kraju, aby podatek podwyższony nie dawał się nam tak boleśnie odczuwać. Celem naszym i jedyną dążnością powinno być zwiększenie zarobku kraju, sił jego produkcyjnych i potęgi finansowej.

My mieszkańcy Galicyi jesteśmy niejako reprezentantami całego narodu i działać musimy w kierunku narodowym, gdyż na nas są skierowane oczy wszystkich i według nas sądzić będą, czy jesteśmy narodem wytrwałym, zdolnym do ekonomicznej pracy; musimy także ponosić ofiary na cele idealne, na zachowanie tradycyi naszego narodu, na której oparta cała przyszłość. Mając tak poważne względy na oku, musimy spotęgować naszą działalność na polu ekonomicznem; działalności tej obrazem nasza wystawa. Dochody kraju naszego możemy powiększyć na bardzo wielu polach. Należy rozwinąć przemysł domowy, aby dać zarobek wielu ludziom, którzy w kraju przeważnie rolniczym jak Galicya, w pewnych porach roku nie mogą pracować koło roli i skazani są na próżniactwo. Rozwinąć należy i przemysł wielki. Nie wywozić płodów surowych, lecz przerabiać je w kraju. Gdy zamiast drzewa wywozić będziemy deski itd., zamiast zboża mąkę, to bogactwo kraju się podniesie, gdyż koszta przerabiania tych surowych płodów pozostaną w kraju, a zresztą i materyał przerobiony drożej się płaci niż surowy, z tego więc również wysokie ciągnąć można zyski. Należałoby odtworzyć przemysł cukrowarski; może zjazd teraźniejszy sprawą tą się zajmie, a załatwiwszy ją pomyślnie, ogromną oddałby usługę społeczeństwu. Podnieść należy przemysł młynarski i naftowy.

Wielki skarb posiada także nasz kraj nie w ziemi, lecz w ludzie, który zdolnym jest do wszelkiej pracy i trzeba mu tylko stwarzać warunki, aby zdolność tę mógł okazać. W ogóle starać się trzeba o podniesienie przemysłu na wszystkich polach, a bogactwa kraju wzrosną, dochody jednostek powiększą się i wówczas opłaty na cele publiczne nikogo przygniatać nie będą. Pracując atoli na polu przemysłowem nie należy zapominać o obowiązkach narodowych; praca nad rozwojem ekonomicznym kraju bardzo wdzięczna, wszyscy powinni wytężyć swe siły w tym kierunku, bo przez dobrobyt ekonomiczny doprowadzimy naród do zwycięztwa (Huczne oklaski).

Przewodniczący p. Koszut podziękował prelegentowi w imieniu zebranych za piękny odczyt.

W końcu zgromadzeni uchwalili regulamin zjazdu i podzielili się na sekcye: inżynieryi i hydrotechniki, budownictwa, mechaniki, technologii i chemii technologicznej, górnictwa, rolnictwa i leśnictwa. Na tem obrady zakończono.

Po obiedzie zwiedzali uczestnicy zjazdu wystawę.

* * *

Dziś rano odbywały się posiedzenia sekcyi. W sekcyi technologii (przewodn. Tatarowicz, sekretarz Syniewski) technolog Teodorowicz mówił: „O postępach w gorzelnictwie". Nad odczytem tym wywiązała się długa dyskusya, w końcu postawiono wniosek o utworzeniu stacyi doświadczalnych, dla badania spraw gorzelniczych i piwowarskich.

W sekcyi mechaniki (przewod. p. Pollak z Frankfurtu, sekret. inżynier Horoszkiewicz), odczyty wygłosili p. Jan Bartl p. t. „Doświadczenia nad tarciem suwaków" i p. Pollak p. t. „O nowych sposobach przemiany akumulowania i rozprowadzania prądu elektrycznego".

Sekcya architektury (przew. Odrzywolski sek. Baecker z Kołomyi, zast. Mostowski). W sprawie utrzymania charakteru tradycyjnego w budowie kościołów i cerkwi, uchwalono rezolucyę: Delegacya stała odniesie się do władz budowniczych, aby budowy kościołów i cerkwi i budowli monumentalnych oddawano technikom budowlanym. W sprawie zbierania motywów architektonicznych, uchwalono [illegible] inną: Wzywa się architektów i budowniczych, aby motywa architektoniczne polskie zbierali i przesyłali je konserwatorom.

W sekcyi inżynierskiej (przew. radzca Matula, sekr. Borelowski z N. Sącza, zastępca inż. Blum z Wiednia), prof. Skibiński udzielił informacyi o budowie kolei w Woroniance i o wycieczce do Woronianki. Odczyt wygłosił fachowy inżynier „O postępie w kanalizacyi".

W sekcyi górniczej (przew. Fr. Brzozowski nadinżynier z Morawskiej Ostrawy, sekr. Erazm Barącz, adjunkt salinarny), wygłosił odczyt p. Syroczyński p. t. „Produkcye górnicze ziem polskich". Dyskutowano nad kwestyą przystąpienia górników do Towarzystwa politechnicznego.

W sekcyi ogólnej (przew. p. Koszut, zastępca p. Dziwiński, sekr. prof. Dzieślewski, zast. Grzębski) inżynier Jaworski referował sprawę zabezpieczenia ukwalifikowanych techników przed konkurencyą niekwalifikowanych przedsiębiorców. Architekt Kamieniobrodzki uczynił wniosek co do zmiany kierunku kształcenia architektów w projektowaniu budowli fabrycznych. Sprawa ta traktowaną będzie na plenarnem posiedzeniu.

Inżynier Edmund Libański wygłosił odczyt p. t. „Stanowisko społeczne technika", a prof. Grzębski: „O szkołach przygotowawczych do politechniki". Na wniosek prof. Grzebskiego uchwaliła sekcya wyrazić życzenie, aby w kraju zaprowadzone były szkoły średnie jednolite z charakterem realno-gimnazyalnym.

Posiedzenia sekcyi zakończą się koło godziny 2-ej. Popołudniu uczestnicy zjazdu zwiedzać będą miasto.

# Z wystawy.

Śliczna pogoda ściągnęła wczoraj na plac wystawy tłumy publiczności. Przybyło mnóstwo osób z prowincyi, kilka wycieczek uczniów i chłopów z prowincyi.

Wczoraj po południu na placu wystawy było co najmniej 30.000 osób. Pobyt publiczności uprzyjemniły muzyki wojskowe i cygańska.

Wzlot balonem, który się miał odbyć wczoraj, nie powiódł się. Kapitan Grand powtórzy swą próbę dziś wieczorem.

Wieczorem wczoraj publiczność skupiła się koło fontany i podziwiała jej grę świetlną. Widok to wspaniały. Najpierw wystrzela główny promień wody ze środka fontany na wysokość co najmniej 30 metrów. Promień ten mieni się tęczowemi barwami. Obok niego tryskają inne strumienie wody, strzelając do góry jak gejzery islandzkie. Strumień główny, z tryskającymi obok niego mniejszymi strumieniami, daje razem obraz pięknej wieży gotyckiej. Obok z podstawy basenu tryska z dwóch stron po dwa strumienie wody, z muszel zaś również leje się woda. Wszystko to mieni się prześlicznemi barwami. To zdaje ci się, że jakieś lodowce suną ku górze, tak bowiem wygląda fontana oświetlona białem światłem, to znów mile drażni twe oko fioletowy kolor, to spływają szmaragdy, leją się fale bursztynu lub tryska krew czerwona, to znów wszystkie barwy razem zmieszane, tworzą wspaniałą tęczę. Naokoło fontany, gdy jest w ruchu, pogaszone są światła elektryczne. W ciemności przeto fontana wygląda prześlicznie i ma się zupełne złudzenie, że to nie woda tryska, lecz jakieś różnobarwne światła. Przemiana kolorów fontany odbywa się nadzwyczaj szybko.

Fontana nasza godną jest widzenia, a nawet ci, którzy widzieli świetlne fontany na wystawie w Paryżu i Pradze, zachwycać się mogą naszą fontaną. Jest ona od tamtych piękniejszą, gdyż zastosowano w niej wszystkie najnowsze urządzenia i ulepszenia. Stanowić ona będzie zawsze jeden z najbardziej atrakcyjnych punktów naszej wystawy.

* * *

Wczoraj ogłoszono wyrok jury o produktach i wyrobach z nabiału oraz przyrządach mleczarskich.

Za masło rozdano następujące nagrody: Dyplomy honorowe towarzystw rolniczych: hr. Breza Henr. w Podleszanach powiat mielecki, mleczarnia miżyniecka ks. Lubomirskich i J. Biedronia w Przemyślu, Anna Torosiewiczowa w Patiatyńcach pow. rohatyński, Jakubowiczowa w Czyżykowie, pow. Lwów. Medal srebrny rządowy: Aniela Hubicka w Ożydowie pow. złoczowski. Medale srebrne dyrekcyi wystawy: Kraiński Winc. w Leszczowatem pow. liski, Karolina Korzenna w Brzozdowcach pow. bobrecki, Leontyna Paygertowa w Streptowie pow. kamionecki, Korwin w Juzeczkowej pow. dobromilski. Medale bronzowe: Stan. Bieliński, Wierzchnia pow. kałuski, Aniela Gniewoszowa, w Kontach pow. złoczowski, Stefan Irsay w Lipnikach pow. mościski, Aleks. Krzeczunowicz w Bołszowcu, pow. rohatyński. Listy pochwalne: Marya Jaworska w Ostrowczyku, pow. złoczowski, Marya Lebowska w Kielanowicach pow. tarnowski, Elżbieta Krasicka w Bachorcu pow. brzozowski, Kazimierz Stein w Hoszowie, pow. liski.

Za sery: Dyplom honorowy dyrekcyi wystawy: Arcyksiążę Albrecht w Żywcu za ser kręgowy. Dyplomy honorowe towarzystw rolniczych: Gorayski August z Moderówki pow. krośnieński, Hempel z Kańczuki pow. łańcucki, Franc. Mycielski z Wiśniowa pow. jasielski. Za długoletnie i wytrwałe prowadzenie serowni, oraz wzorową rachunkowość Cholewa, nauczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach. Medale srebrne dyrekcyi wystawy: Cielecka z Byczkowiec pow. czortkowski, hr. Breza Henr. w Podleszanach pow. mielecki. Medale bronzowe: Aleks. Krzeczunowicz Bołszowce pow. rohatyński, Jul. Studnicki w Olpinach pow. jasielski. Nagrodę pieniężną 20 koron Anna Słysz z Nowosielec pow. Łańcut.

Za urządzenie i przyrządy mleczarskie: Dyplom honorowy dyrekcyi wystawy: Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu za urządzenie wzorowej mleczarni na wystawie krajowej. Dyplom honorowy towarzystw gospodarczych: Dr. Urban Wareg Massalski, instruktor mleczarstwa we Lwowie za wykonanie map, przedstawiających stan mleczarstwa w Galicyi. Medal złoty dyrekcyi wystawy: Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu za doskonałe wykonanie przyrządów mleczarskich. Medal srebrny dyrekcyi wystawy: Dr. Urban Wareg Massalski, instruktor mleczarstwa we Lwowie, za pomysł do wytwarzania pary dla gospodarstw nabiałowych.

# KRONIKA.

Lwów 7 lipca.

**Ludwik Teichman**, znakomity profesor uniwersytetu jagiellońskiego, jako anatom zażywający europejskiej sławy w świecie naukowym, ustąpił z zajmowanej przez siebie przez lat 33 katedry, jak to już pokrótce donieśliśmy w sobotę. O owacyach, jakie mu przy tej sposobności urządziła młodzież uniwersytecka, otrzymaliśmy dziś dokładną wiadomość. Uroczyste pożegnanie odbyło się w sali *theatrum anatomicum*, przystrojonej mnóstwem kwiatów, roślin i makat. W pierwszych rzędach ławek zajęli miejsca profesorowie, w dalszych studenci. Dra Teichmana, gdy wszedł na salę w otoczeniu rodziny i członków komitetu, powitano długotrwałymi oklaskami. Chór akademicki odśpiewał hymn poczem po kolei wygłaszano mowy pożegnalne, na które czcigodny profesor odpowiedział kilku słowy, przypominając między innymi pierwszy swój wykład, gdy miał dopiero 3 słuchaczy. Po tej przemowie chór odśpiewał pieśń i prof. Teichman opuścił salę wykładową, odprowadzony przez liczny zastęp młodzieży. Wieczorem odbył się korowód z pochodniami, któremu towarzyszyła kilkutysięczna publiczność wśród entuzyastycznych okrzyków.

**Sejmik relacyjny.** Otrzymujemy następującą odezwę: Celem zdania sprawy z czynności poselskich w Radzie państwa, mam zaszczyt zaprosić Szanownych wyborców większej posiadłości okręgu Rohatyn-Bóbrka na zgromadzenie dnia 17 lipca rb. o godzinie 12 w południe do sali rady powiatowej w Rohatynie.

Szołomyja 7 lipca 1894 r.

*Seweryn Henzel,*
poseł do Rady państwa.

**JE. p. Namiestnik,** Kazimierz hr. Badeni, wyjechał w sobotę po południu na kilka dni do Wiednia.

**Mianowania.** Adjunkt rządowy p. Tytus Adamiak mianowany został sekretarzem rady sądu kraj. we Lwowie.

**Podwyższenie kary.** Zasądzonemu za sprzeniewierzenie w biurze solnem Konst. Kijańskiemu na 10 miesięcy więzienia, sąd wyższy wskutek odwołania się prokuratora podwyższył karę na 2 lata więzienia.

**Nowe stypendyum.** Zmarły przed dwoma laty we Francyi emigrant Józef Kasparek, były żołnierz polski z r. 1831, zapisał kapitał 140.000 franków na utworzenie dwóch stypendyów, przeznaczonych dla uczniów medycyny, narodowości polskiej, którzyby studya na uniwersytecie jagiellońskim ukończone pragnęli uzupełnić w Paryżu. Stypendya te wynoszą po 2000 franków rocznie. Opiekę nad niemi ma polska „Instytucya czci i chleba" w Paryżu. Jedno z nich otrzymał już dr. Karol Klecki, który otrzymał dyplom medyczny dwa razy: w Dorpacie i w Krakowie.

**Obiad** dla 575 włościan z powiatu łańcuckiego dawał wczoraj Roman hr. Potocki na wystawie. Po obiedzie przemówił do swoich biesiadników, podniósł znaczenie wystawy i zakończył toastem na pomyślność powiatu łańcuckiego. Na to powstał włościanin Trojnar z Białobrzegów, a podniósłszy solidarność dworu i wsi, wychylił kielich na zdrowie Romana hr. Potockiego.

**Zmiana własności.** Majątek ziemski Hołuczków, położony w powiecie sanockim, obszaru 825 morgów, nabyła w tych dniach p. M. A. Towarnicka z Ulicka zarębanego od starozakonnego Majera Wołoskiego.

**Tajną drukarnię,** jak donosi *Neue fr Presse,* odkryto w Tarnopolu u ucznia gimnazyalnego Józefa Szelaga, jakoteż skonfiskowano wiele druków, podburzającej treści. Zarządzono śledztwo.

**Niebezpieczeństwa antysemityzmu.** Okazuje się, że mieli racyę ci, którzy już od lat kilkunastu, gdy antysemityzm dopiero powstawał, ostrzegali i utrzymywali, że jest to socyalizm ubrany w szatę rasowej nienawiści. Oto słynny Ahlwardt, przywódzca antysemitów niemieckich, w piśmie, które redaguje i wydaje w Berlinie pod nazwą *Bundschuh* oświadcza w ostatnim numerze, że hasłem stronnictwa antysemickiego jest dewiza chłopów z czasów wojen chłopskich, mianowicie: „Śmierć szlachcie i księżom, żydom i mieszczanom!"

**Stan urodzajów.** Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Od ośmiu tygodni bez przerwy trwające słoty zaczynają szkodliwie oddziaływać szczególnie na stan ozimych zasiewów i budzić poważne obawy co do rezultatu żniw. Najwięcej dotąd ucierpiała pszenica, w części wylęgła, a miejscami pokazuje się rdza. Jarzyny jeszcze jako tako wytrzymują. Skoszone siana i koniczyny gniją na słocie.

**Siódmy zjazd lekarzy** i przyrodników polskich, mający się rozpocząć we Lwowie dnia 23, zapowiada się świetnie. Dotychczas wpłynęło przeszło 500 zgłoszeń, a wiadomą jest rzeczą, że przeważna część uczestników zgłasza się dopiero w ostatniej chwili. Bardzo pocieszającym jest fakt, że na zjazd przyjedzie wielu polskich uczonych, których los rzucił daleko po za granice ojczyzny. Zapowiedziane odczyty są wszystkie bez wyjątku bardzo zajmujące i będą najlepszym świadectwem postępu polskiej wiedzy. Komitet gospodarczy zjazdu krząta się niepomiernie, ażeby pobyt we Lwowie uczestnikom ile możności uprzyjemnić, jakoż zanosi się na to, że zjazd tegoroczny przewyższy wszystkie poprzednie pod względem świetności.

**Wydalenie rosyjskiego emigranta.** Z Budapesztu donoszą: „Niemałe zainteresowanie budzi tu wydalenie pewnego młodego człowieka, któremu udowodniono, że stał w związku z nihilistyczną organizacyą w Rosyi. Peterburska policya doniosła niedawno budapesztenskiej, że od kilku miesięcy w węgierskiej stolicy przebywa indywiduum, które ma ścisłe stosunki z nihilistami. Dochodzenia budapeszteńskiej policyi wykazały, że owym młodym człowiekiem jest emigrant rosyjski Konstanty Goronowskij, który w ostatnich czasach w obozie socyalnej demokracyi żywo się krzątał. Przekonano się, że Goronowskij brał udział w wielu tajnych zebraniach i publicznych zgromadzeniach, a nawet na kilku przewodniczył. Prowadząc śledztwo, przedsięwzięła policya rewizyę w mieszkaniu Goronowskiego i znalazła papiery obwiniające go. Z dalszych dochodzeń policyjnych okazało się, że Goronowskij z powodu agitacyi nihilistycznych wydalony już został z Francyi, a następnie ze Szwajcaryi, a także z austryackiej połowy monarchii. Władze węgierskie skazały podejrzanego również na wydalenie. Ponieważ żadnego zresztą przekroczenia nie zdołano mu udowodnić, nie można go było wydawać Rosyi. Na usilne prośby odstawiono go do granicy włoskiej i puszczono wolno. Goronowskij powiedział, że ma zamiar udać się do południowej Ameryki, aby zacząć nowe życie. Jest to zdolny człowiek o wybitnej inteligencyi, mówi niemal wszystkimi językami europejskimi, a podczas krótkiego pobytu w Budapeszcie nauczył się po węgiersku". Dodamy, że ten sam młody człowiek wydalony został przed kilku miesiącami ze Lwowa, że nazywa się nie Goronowskij, ale Gronkowski i jest Polakiem.

**Pensya prezydenta Francyi.** Prezydent republiki francuskiej pobiera 600.000 franków rocznie; drugie tyle otrzymuje na podróże po kraju i koszta reprezentacyi. Razem więc pensya prezydenta wynosi 1,200.000 franków, które pobiera jak artyści dramatyczni w ratach półmiesięcznych po 50.000 franków.

**Bal panieński,** który się odbył 16 czerwca, przyniósł dochodu kolonii rymanowskiej 1336 złr. 97 centów.

**Zaprzysiężonym rzeczoznawcą** sądowym dla badania wiktuałów i napojów mianował sąd lwowski p. Walerego Włodzimirskiego, znanego chemika.

**Czasowa wystawa chmielu** odbędzie się od dnia 16 do 25 września. Termin zgłoszeń oznaczono po koniec lipca. Ceny miejsc oznaczono na metr kwadratowy na stole 4 złr., na ścianie 50 ct., a metr pod wańtuchy 2 złr. Każdy wystawca obowiązany jest wystawiać chmiel w specyalnej oszklonej szkatułce, nadto w wańtuchu, 5 kilogramów ziemi, na której chmiel wyrósł, a prócz tego pożądane są wszelkie inne okazy, odnoszące się do chmielarstwa.

**Wycieczka na wystawę.** Szczęsny hr. Koziebrodzki, prezes Rady powiatowej skałackiej, poseł na Sejm z grupy włościańskiej, wysłał swoim kosztem 50 włościan na wystawę krajową pod opieką sekretarza Rady powiatowej p. Miączyńskiego. Włościanie przybyli wczoraj popołudniu na wystawę. Za tydzień, t. j. na przyszłą niedzielę przyjedzie również na koszt hr. Koziebrodzkiego 100 włościan. Nadto przybędzie ze skałackiego 20 nauczycieli ludowych, zgłoszonych na zjazd pedagogiczny, oraz 20-tu, którzy nie wezmą udziału w zjeździe. Wszyscy nauczyciele otrzymają subwencyę powiatową, ażeby mogli podczas swych feryi zwiedzić wystawę krajową.

**Zamordowanie posłańca.** Z Winnik nam donoszą: W okolicy naszej popełniono morderstwo. Dnia 5 b. m. rządzca pani Bartmańskiej, właścicielki Żurawnik, polecił udać się 16-letniemu chłopcu stajennemu do Kurowic celem odebrania poczty. Chłopak ów dosiadł klaczy i około godziny 9 rano ze stajni wyjechał. Z Żurawnik do Kurowic jest 4 kilometry. Gdy więc do godziny 12-tej chłopak z poczty nie powracał, zaniepokojony rządzca posłał drugiego posłańca do Kurowic, celem dowiedzenia się czy chłopak rano odebrał pocztę i co się z nim stało. Tu poczmistrzyni oznajmiła dowiadującemu się posłańcowi, że jego poprzednik jeszcze około godziny 10-tej odebrawszy pocztę powrócił do domu.

Wobec tej relacyi, rządzca Żurawnik rozesłał na wszystkie strony czeladź, celem czynienia za chłopcem poszukiwań, oraz uwiadomił okoliczne posterunki żandarmeryi o zaszłym wypadku. W pierwszym dniu poszukiwania okazywały się płonnemi, bo ani chłopca, ani konia, na jakim wyjechał, odszukać nie zdołano. Wieści jednak głuche chodziły, iż jakiś szewc ze wsi sąsiedniej Sołowej, już na trzy dni przed wypadkiem, dowiadywał się w Kurowicach, czy z Żurawnik na pocztę już wysyłano, a otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, odchodził. Mówiono również, że i w czwartek widziano owego szewca palącego papierosy z posłańcem na skręcie drogi prowadzącej z Kurowic do Żurawnik.

Na podstawie tych wiadomości rozpoczęto ponownie poszukiwania w zbożu, gdzie według pogłosek widziano chłopca, palącego papierosy z szewcem i w pszenicy brat poszukiwanego ujrzał jakiś przedmiot, do którego zbliżywszy się, poznał zwłoki swego brata.

Chłopak miał szyję okręconą silnie sznurkiem i własnym rzemiennym paskiem, z tyłu na sprzączkę ściągniętym. Morderca prócz tego, by jeszcze zapewnić się co do skutku popełnionej zbrodni, kopnął lub uderzył kamieniem chłopaka w okolicę skroni, co z rany jest widocznem. Widocznie zamordowano chłopaka dla tego, aby konia ukraść.

**Dżuma w Chinach.** Wspominaliśmy już o strasznej epidemii, o dżumie, która nawiedziła Chiny. Największe spustoszenia poczyniła dżuma w Hong-Kong. Na pierwsze wypadki epidemii nie zwrócono prawie uwagi: nie przypuszczano nawet, jak straszny gość zawitał. Gdy władze angielskie przedsięwzięły najsurowsze środki ostrożności, było już za późno: epidemia rozszerzyła się ogromnie. Energię, acz późno, rozwinięto na wielką skalę; szczególnie surowe przepisy wydano co do grzebania trupów. Atoli dzięki upałom, dżuma wzrastała z dniem każdym. Choroba rozpoczynała się zwykle prawie nagle, pierwszym zaś jej zwiastunem bywała bardzo silna febra, połączona z puchnięciem gruczołów: pod pachami, na szyi i t. p. Następował ogólny upadek sił, człowiek czerniał i po 48 godzinach umierał. Jeśli choroba się przeciągała, następowała rekonwalescencya. Umierało 60% zapadających na dżumę. Dla grzebania trupów przeznaczono miejsce osobne. Atoli ogromne trudności wynikały stąd, iż nikt nie chciał się podejmować przewożenia i grzebania zwłok osób, zmarłych na dżumę. Za włożenie nieboszczyka do trumny płacono bajeczne sumy, pomimo tego jednak często brakowało kandydatów do tego zajęcia i oficerowie policyi angielskiej musieli to czynić własnoręcznie.

Ludność miejscowa, chińska, ogromnie się boi szpitala; chorych ukrywa przed czujnem okiem policyi. Zupełnie tak samo, jak u nas czynią żydzi, ukrywając chorych na cholerę.

Nie przedsiębierze też absolutnie nic do walki z dżumą; spędza dni i noce na ulicach i puszcza rakiety, które jej zdaniem mają przebłagać zagniewane bogi i odwrócić nieszczęście.

Zapada na dżumę prawie wyłącznie uboga ludność chińska, żyjąca w brudzie, o jakim nawet pojęcia nie mamy.

Dżuma zaraża nietylko ludzi, lecz i zwierzęta. W mieście Kantonie zebrano przeszło 20.000 trupów szczurów, które spalono.

Do jakiego stopnia dżuma jest zaraźliwą, czytelnik może sądzić z opisu następującego, podanego przez *Daily News*:

W domu pewnego wyrobnika chińskiego zachorowała dorosła córka; po kilku godzinach było już w tym domu 5 osób chorych na dżumę. Nazajutrz rano wszystkie zmarły; wieczorem w tem mieszkaniu przybyły jeszcze trzy trupy. Łącznie było 8 nieboszczyków. Ponieważ dzień ten był szczególnie... „gorącym", przeto o grzebaniu nieszczęsnych ofiar nikt nie myślał. W ciasnej i duszącej izbie wyrobnika na straży 8-miu trupów przez kilka godzin siedziała 13-letnia córeczka. Nadeszła wreszcie policya i posłała po 8 trumien. Zanim je przyniesiono, liczba trumien okazała się niedostateczną; trupów już było 9: zmarła bowiem ostatnia córeczka biednego wyrobnika chińskiego, istnego — „Ojca zadżumionych".

**Bastówka robotników kolejowych** w Ameryce przybiera coraz straszniejsze rozmiary. W Chicago i w innych miastach panuje kompletna anarchia. Bastownicy na każdym kroku dopuszczają się niesłychanych gwałtów, podpalają magazyny kolejowe, rozbijają wagony, plądrują sklepy. Policya jest prawie zupełnie bezradna, a wojska jest w Chicago wszystkiego 1500 ludzi. Większą część budynków, jakie pozostały po wystawie, podpalili bastownicy. Swawola ich przechodzi wszelkie granice. Zatrzymawszy pociąg odpięli od niego lokomotywę, poczem całą siłą pary puścili ją na stojący na torze pociąg. Oczywiście wszystkie wagony zostały pogruchotane.

Burmistrz i szef policyi doznają na każdym kroku zniewag od rozbestwionego motłochu. Na urzędników kolejowych, chcących usunąć przeszkody położone na szynach, rzucają kamieniami. Wojsko otrzymało rozkaz strzelania do każdego, kto będzie zatrzymywał pociągi i odczepiał wagony od nich. Kilkakrotnie zastosowało się wojsko do tego rozkazu i wielu bastowników padło trupem, ale nie odstraszyło to bynajmniej ich towarzyszy, a gwałty nie tylko nie ustają, ale są coraz większe. Pożary wybuchają kilka razy dziennie, a szkody zrządzone przez nie, są nieobliczalne. Jedno tylko towarzystwo kolejowe poniosło skutkiem pożaru zbrodniczą ręką podłożonego, 1.200.000 d. szkody. Ponieważ węgla nie można dowieść, przeto trzy czwarte fabryk w Chicago zawiesiły ruch, a 100.000 robotników zostało bez chleba.

W innych stanach sytuacya wcale nie lepsza. W Kaliforni wre formalna rewolucya, a większa część ludności sympatyzuje z bastownikami i nosi ich odznaki. Milicya kalifornijska nie chce strzelać do bastowników, jawnie z nimi sypatyzuje, daje im nawet naboje. W mieście Sacramento bastownicy odbywają formalne musztry wojskowe i ćwiczą się w robieniu bronią. W mieście San-Francisco na ulicach odczytują bastownicy wśród oklasków tłumów doniesienie, że ta lub owa kompania wojska odmówiła posłuszeństwa i nie chce atakować bastowników.

**Zmarli.** Sylwester Sas Terlecki, emer. radzca sądu krajowego, umarł w Mokrzanach koło Sambora w 81 roku życia. — Ks. Atanazy Borysiewicz, gr. kat. proboszcz w Kuninie koło Żółkwi umarł w 73 roku życia. — Tomasz Barewicz, emerytowany dyrektor gimnazyalny, umarł w Samborze w 58 roku życia. Przez sześć lat zasiadał śp. Barewicz jako poseł w sejmie i w radzie państwa.

**Stan powietrza.** T. o 7 rano + 17, w poł. + 19° R. Barom. 765. Nieruchomy. Pogoda.

**W poszukiwaniu nowotworów językowych.**
— Mój drogi, słowo „fortepian" nie jest swojskie. Trzebaby wymyśleć jakąś polską nazwę.
— Już mam: pilnik na nerwy.

---

**Korespondencya Administracyi.** *WP. Teofil Mucha w Czyszkach.* Prenumeraty od 7 lipca do 7 sierpnia nie przyjmujemy. Prenumerata musi się kończyć albo 15 albo ostatniego w miesiącu. Kto upiera się przy terminie dowolnym, temu zwracamy pieniądze.

**Panorama racławicka** na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

# Literatura i Sztuka.

* **Kronika muzyczna.** Ostatnie dni czerwca zaznaczyły się dwoma koncertami polskimi w Londynie. Józef Śliwiński dał drugi i ostatni koncert w Queen's Hall, a Broniś Huberman trzeci z rzędu koncert smyczkowy w Princess Hall. Występ małego skrzypka miał olbrzymie powodzenie. Oto co w fachowym tygodniku *The Musical News* czytamy:

„Najcudowniejsze ze wszystkich cudownych dzieci odegrało niestety przy akompaniamencie fortepianu tylko... wielki koncert Beethovena z kadencyami Joachima, w którym niepodobna było nie zdumiewać się nad czystością i jasnością wykonania o tyle, o ile nad artystycznem przejęciem się poezyą słynnego utworu. Panna Janotówna, obecna na koncercie, wyraziła się, że „to chłopię urobione jest z muzyki"! Prześlicznie odegrał Broniś resztę trudnego programu: Chopina „Fantazyę" op. 49, Swendsena „Romanzę", Schumana „Traumerei" i Brahms-Joachima „Tańce węgierskie". Ks. Chrystyan szlezwicko-holsztyński przyjął specyalny patronat nad najbliższym koncertem tego maleńkiego skrzypka, który w pierwszych dniach lipca grać będzie przed królową w Windsorze."

Ponieważ z roku na rok przybywa do Londynu coraz więcej i coraz znakomitszych artystów naszych, przeto powstał projekt urządzania stałych koncertów dorocznych polskich połączonemi siłami laureatów oraz młodych początkujących muzyków na cele dobroczynne. Wobec tego, że dobra opinia o naszych artystach jest nad Tamizą już ustalona, koncerty takie będą należały do głównych wydarzeń sezonu.

W dziennikach berneńskich (na Morawie) znajdujemy obszerne recenzye występów znanego we Lwowie tenora bohaterskiego p. Eugeniusza Guszalewicza. Recenzye są bardzo pochlebne. O pierwszym występie w meyerbeerowskich „Hugenotach", w których p. Guszalewicz śpiewał partyę Raula, czytamy co następuje: „Pan Guszalewicz wyśpiewał sobie zupełne powodzenie. Jestto człowiek młody, średniego wzrostu, dotychczas czynny w teatrze miejskim w Akwizgranie. Jego organ posiada jasne brzmienie i bez wysiłku sięga w regiony wysokiego c tak rzadko dosięgane. W wysokich tonach brzmi miękko ale potężnie, pokonywa cały ensambl, starczy tedy na największe partye." Pan Guszalewicz śpiewał także w „Aidzie" jako Radames i w „Wilhelmie Tellu".

Na polu muzyki twórczej mamy do zapisania parę szczegółów, tyczących się słynnego twórcy „Pajaców". Wykończył on świeżo muzykę do poematu symfonicznego „Seraphicus — Seraphita". Tekst pióra samego Leoncavalla odznacza się polotem poetyckim. Seraphicus — Seraphita jestto idealny człowiek, pojęty jednocześnie jako mężczyzna i kobieta, gdyż powierzchowność kobiety łączy z potęgą ducha męskiego. Szuka on prawdy w głębiach ziemi i stopniowo wznosi się na najczystsze wyżyny ducha, przyczem w dzieci swoje Willfrida i Minnę wpaja najszlachetniejsze zasady. Symfonia dzieli się na trzy części: „Na Fackelbergu", „Poszukiwania" i „Wejście do nieba". Motywów do poematu zaczerpnął Leoncavallo z badań filozoficznych Balzaca.

Po wykończeniu symfonii wrócił Leoncavallo do dalszej pracy nad operą „Vie de Bohème" (Życie cygańskie), nadto zaś rozpoczął kompozycyę do muzyki baletowej na temat „Reinecke Fuchs" do libreta dostarczonego mu przez dra Arkla według poematu Göthego.

W Londynie w Covent Garden odegrano nową operę Masseneta pt. „La Navarraise". Wyborne libretto wzięte jest z nowelli J. Claretie pt. „La Cigarette". Opera, która formą zewnętrzną przypomina „Cavallerię" (jeden akt przedzielony intermezzem), doznała wielkiego powodzenia. Muzyka ma być pełna życia, oryginalności, temperamentu i melodyi. Główną partyę śpiewała pani Calvé, dla której Massenet swoją operę napisał.

Adelina Patti wystąpiła w londyńskim teatrze Albert Hall w nowej jednoaktowej operze włoskiego kompozytora Pizziego „Gabriela". Opera ta napisana jest specyalnie dla Patti, która jeszcze umie entuzyazmować publiczność, czego dowodem było owacyjne jej przyjęcie w Londynie.

Słynna niegdyś śpiewaczka Alboni umarła w Ville d'Avray pod Paryżem, w domu, który na pamiątkę pierwszego swego tryumfalnego występu nazwała Villa Cenerentola (willą kopciuszka). Urodzona w roku 1824 we Włoszech wystąpiła na scenie bolońskiej już w szesnastym roku życia, a następnie szybko zdobywała wszystkie stolice europejskie dzięki swemu niezrównanemu głosowi. W Paryżu miała niezmierne powodzenie, pomimo że objęła role po tak doskonałej śpiewaczce jak pani Viardot; wcześnie jednak musiała się usunąć ze sceny z powodu nadmiernej tuszy; mówiono o niej, że jestto słoń, który połknął słowika.

Zaślubiwszy hr. Pepoli, a po jego śmierci Ziegera, mieszkała częścią w swej pięknej willi, częścią w swoim pałacyku na Cours-la-Reine, gdzie w gronie przyjaciół odtwarzała czasem swe role z „Balu maskowego", z „Lukrecyi" i z „Proroka". Pomimo lat siedmdziesięciu Alboni zachowała świeżość cery i blask oczu, ale nadmierna otyłość uczyniła ją do tego stopnia niedołężną, że w pałacyku swoim musiała windą spuszczać się do stopni powozu. W operze bywała często, a zajmując zawsze tę samą lożę, śpiewała wespół z artystką występującą, lub niecierpliwiła się, gdy interpretacya nie przypadała jej do smaku. *„Allons!... Marchez donc!... Animez!"* wołała głośno. Zwłoki znakomitej śpiewaczki odwieziono do Paryża, gdzie odbył się pogrzeb.

Wychodząca w Sztutgardzie *Neue Musikzeitung* zawiera artykuł p. t. „Muzykalna Anglia", w którym autor (niemiecki kompozytor i profesor muzyki) opowiada swoje doświadczenia podczas 38letniego pobytu w Wielkiej Brytanii. Wnioski, do jakich doszedł, niebardzo są pochlebne dla Anglików. Miał on w większej części uczennice; oświadcza, że nie mają one ani zdolności, ani zamiłowania do muzyki. Na pensyach żeńskich rola profesora ogranicza się do wyuczenia wychowanek kilku kompozycyi salonowych, któremi mogłyby się popisać podczas wakacyi przed rodzicami. Ci zaś, byle tylko stwierdzili, że córka ich może grać w jak najszybszem tempie etiudę czy fantazyę, są zadowolnieni. Angielki bardzo źle czytają nuty. Na poparcie tego opowiada profesor kilka anegdot, a między innemi następującą: „Wspomniałem pewnego razu pannie D. o kilku zajmujących nowych kompozycyach na cztery ręce i zaproponowałem jej, żeby je ze mną przegrała. Przystała na moją propozycyę i umówiliśmy się, że ten seans muzyczny odbędzie się za pięć dni. W dniu oznaczonym przyniosłem pannie D. owe kompozycye. Przejrzała je i oświadczyła, że są za trudne, że się boi je grać, bo się będzie myliła. Nareszcie jednak zdecydowała się i przegraliśmy bez błędu pierwsze dwie stronnice. Byłem zdumiony. Ale odwracając stronę trzecią, wziąłem dwie kartki zamiast jednej. Panna D. nie zauważyła tego i zagrała z całym spokojem stronę, którą ominąłem. Pokazało się, że nauczyła się kompozycyi na pamięć. Oto przykład muzycznych zdolności Angielek."

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń 7 lipca.**

(*Z.*) Giełda nasza rozpoczęła już swój sen letni. Matadorzy jej bowiem, kierownicy instytutów, wchodzących w skład grupy rotszyldowskiej, rozjechali się już i albo wzmacniają swe siły w Karlsbadzie, albo też oddychają czystem powietrzem gór szwajcarskich, tu zaś pozostali tylko sami szeregowcy, odważający się tylko od czasu do czasu na jakąś nieznaczną transakcyę. Oczywiście walory tych instytutów, które należą do rotszyldowskiej grupy, zostawiają oni w spokoju, a operują tylko w akcyach tych banków, które rzekoby można prowadzą „politykę wolnej ręki". Targ rent ożywił się dziś, a kurs ich poszedł w górę dzięki zakupnom uskutecznianym nie przez spekulantów, ale przez publiczność i przez kantory na rachunek swoich klientów. Jestto rezultat napływu gotówki za kupon lipcowy. Na targach zagranicznych panowała dziś także kompletna cisza. Jedynym ważniejszym wypadkiem było podskoczenia ażia we Włoszech na $12^1/_2$%.

Bank austro-węgierski odbył wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem odczytano akcyonaryuszom projekt nowego statutu bankowego, który ma być przedłożony ministerstwu do zatwierdzenia. Powszechnie sądzą, że projekt ten nie uzyska zatwierdzenia, gdyż bank chce, ażeby noty jego miały tylko takie pokrycie kruszcowe, jak dotąd t. j. $^2/_5$, a nadto chce, ażeby mu wolno było zaliczać do swego skarbca kruszcowego, służącego za pokrycie not, także monety zdawkowe srebrne, niklowe i bronzowe.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 351·25, węgierskie 440·50, Anglobanki 157·25, Uniony 262·—, Bankvereiny 136·80, Länderbanki 248·50, Ludwiki 215·70, Czerniowieckie 276·50, Elbethale 258·50, Renta papierowa 98·05, srebrna 98·—, austryacka złota 122·15, 4% austr. renta wal. kor. 97·90, węgierska złota 121·45, 4% węgierska renta wal. kor. 95·10, dukat 5·92—, 20-frankówka $9·97^1/_2$, marki 12·27, ruble $1·34^1/_4$.

§ **Wiedeń** 7 lipca. Spirytus 17·80 do 18·—

# Telegramy „Przeglądu".

**Madonna di Campiglio** 9 lipca. Cesarz wyjedzie stąd 12 lipca i uda się na letni pobyt do Ischlu.

Wczoraj rano byli Cesarstwo na cichej mszy św. w tutejszym kościele. Kościół przepełniony był wieśniakami i gośćmi bawiącymi tu na kuracyi. Po mszy św. odbyli Cesarstwo wycieczkę na Brenta Alta, spożyli tam śniadanie w chacie alpejskiej, a wieczorem wrócili do rezydencyi. Wieśniacy z całej okolicy zeszli się bardzo licznie i z największem uszanowaniem witali wracającego Monarchę i składali wzruszające objawy przywiązania do domu cesarskiego.

**Sofia** 9 lipca. W rocznicę wyboru ks. Ferdynanda księciem Bułgaryi przybyło bardzo wiele osób do pałacu książęcego i zapisało swe nazwiska na wyłożonych tam arkuszach.

Wybory do władz municypalnych odbywają się w największym porządku przy bardzo wielkim udziale wyborców. Kilku wyborców wydalono z lokalu wyborczego za to, że mieli przy sobie rewolwery, czem naruszyli ustawę wyborczą, zakazującą noszenia broni w lokalu wyborczym. Wczoraj w południe przybyli do lokalu wyborczego ministrowie Stoiłow, Geszow i Tonczew i oddali swe kartki do urny. Powitano ich serdecznymi okrzykami.

**Chicago** 9 lipca. Tłum bastowników napadł wczoraj na pociąg kolejowy i począł rozbijać wagony. Wojsko dało ognia i raniło wielu excedentów, między nimi czterech śmiertelnie. Tłum nie cofnął się jednak, lecz napadł na wojsko, rozpędził je, poczem dalej niszczył wagony.

**Petersburg** 9 lipca. Od 30 czerwca do 7 lipca zachorowało tu na cholerę 141 osób, a umarło 52, w Kronsztadzie zaś zachorowało 41, a umarło 18. Oprócz tego grasuje cholera w guberniach: warszawskiej, grodzieńskiej, kieleckiej, radomskiej, płockiej i tulskiej.

**Paryż** 9. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu wniesie rząd projekt ustawy, usuwającej z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych wszelkie wychwalanie zbrodni anarchistycznych. Odtąd tylko trybunał policyi poprawczej sądzić będzie takie sprawy. Zarazem zakazuje projekt rządowy pod surową karą ogłaszania sprawozdań z procesów anarchistycznych.

**Sofia** 9 lipca. Wybory do rady miejskiej ukończono wczoraj rano. Wybrano wszystkich kandydatów stronnictwa narodowego, na których godzi się rząd. Zwolennicy Stambułowa i inni opozycyjni kandydaci pozostali w mniejszości. Mimo bardzo licznego udziału wyborców w głosowaniu, przez cały dzień spokoju nie zakłócono.

**Praga** 9 lipca. Z Pilzna donoszą iż tam dziś w nocy o $^3/_4$ na 12 eksplodowała z ogromnym hukiem bomba przed browarem akcyjnenym, w którego ogrodzie znajdowało się mnóstwo niemieckiej publiczności. Dwóch oficerów jest lekko rannych, jedna osoba ciężko ranna. Okna w browarze i w sąsiednich domach wyleciały do szczętu.

Znaleziono także bomby przed gmachami sądów: powiatowego i obwodowego, ale w tych dwóch wypadkach żandarmeryi udało się jeszcze przed wybuchem bomb pogasić lonty.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.



**Wiedeń** dnia 9 lipca. (godz. 11 w południe. Kredyty 350.75, kred. węgierskie —.—, Anglob. 157·—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 244·25, Akcye tytoniowe 213·50, Staatsbahny 338·—, Lombardy (z kup.) 105.25 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. $4^1/_2$ kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·45, Losy tur. —.—.

Już wyszedł z druku wyczerpujacy

# CENNIK Alojzego Hübnera

**który moze każdy nabyć w handlu RYNEK 38 bezpłatnie,**

**Drobne ogłoszenia zwyczajnym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.**

**Bilety na wystawę po cenie blokowej, katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (firma Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Namówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9.**

**Kierownik** techniczny fabryki spirytusu i drożdży prasowanych, z długoletnią praktyką i świadectwami poszukuje posady, najchętniej przy zakładaniu takich fabryk. S. Kreisel, Kuty, Galicya. 1963 3—3

***Znakomite*** lutki maksy na Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

## Poszukuje się kupna
# APTEKI

Oferty pisemne z podaniem obrotu ceny i bliższem objaśnieniem przyjmuje biuro dzienników Plohna we Lwowie. 1924 3—6

**Najczyściejszy spirytus na nalewki** litr po 1 zł. **i najmocniejszy spirytus do palenia** litr po 42 ct. poleca Jan Muszyński Lwów, Rynek 40. 1909 7-10

Poszukują umieszczenia w Galicyi:

***Nauczycielka Polka***

z patentem, wysoko muzykalna, biegła w francuzkiem (była przez 1½ roku nauczycielką pod Paryżem) niemieckiem angielskiem.

***Gorzelniany***

który samodzielnie w Księstwie większemi gorzelniami z tak najlepszemi rezultatami kierował, obeznany gruntownie z wszelkiemi najnowszemi aparatami i mogący podjąć się mniejszych reperacyi maszyn

***Nadleśniczy***

z akademiczem wykształceniem, a mający już kilkoletnią praktykę poza sobą

***Kilku ekonomów***

bardzo pilnych i dobrych gospodarzy obeznanych dokładnie z uprawą ziemi, chowem inwentarza i gospodarstwem mlecznem,

**R. Kaczorowski w Poznaniu**

biuro rekomendacyjne istniejące od r. 1878

**Bona** rodowita Francuzka poszukuje posady we Lwowie. Nauczycielka rodowita Polka z ukończonymi szkołami, może przygotować chłopców do 8 klasy. Władająca językiem francuskim i w piśmie tak samo w niemieckim. Może przyjąć obowiązek zaraz na prowincyi lub we Lwowie. 1911 3-3

**Za 2 złr.** przerabiam każdy najmodniej zbite materace, stare kołdry do przerabiania i pokrycia przyjmuje wełniane atłasy i drelichy poleca najtaniej Józef Schuster Lwów, Kopernika l. 7. 1709

**Biuro** wywiadowcze Stanisław Sałata Sykstuska 8 Lwów. Guwernantki, bony, oficyalistów i sługi wszelkiego rodzaju najlepiej renomowane mam zawsze do polecenia. 1800 6—10

**Folwark** sprzedam koło Stryja 33 mg. ziemi czarnej. Budynki wyborne. Łukaszkiewicz, Długie, poczta Morszyn 918 3-3

**NOWOŚCI w papierach listowych**

**stosowne na podarunki,**

**Ramy do obrazów**

poleca po umiarkowanych cenach

**F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.**

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

**Stanisław Horszowski** Lwów Karola Ludwika 8 wielki wybór fortepianów, pianin, harmoniów, instrumentów sam grających.

**Wyższy niemiecki instytut naukowy żeński**

## Ph. Pick

przypomina P. T. interesowanym, że jak dotychczas tak i nadal *można po ukończeniu nauki szkolnej pobierać w języku niemieckim dalszą naukę w takim zakresie, że po jej ukończeniu można zasiąść do egzaminu nauczycielskiego.*

Przypominając P. T. interesowanym ten dział naszego zakładu zwracamy uwagę, że udzielamy nauki tak dochodzącym panienkom jak i na pensyę do nas oddanym. 1689 5-18

**5 kg franco:** Morele 1·50, Reineclaude 1·20, gruszki 1·20, brzoskwinie 1·80, pomidory 1·20, cytryny 1·40, pomarańcze 1·70, cebulki hyjacentowe do wazonków tuzin 1 zł. 100 sztuk 7·50, hyjacente do gruntu 100 szt. 5 zł. Cebulki Tuberosów sztuka 10 ct poleca Edward Kaczorowski Triest. 1988 3—3

**Wino** kuracyjne dalmatyńskie przeciw niedokrewności, butelka 65 ct. Styryjskie łagodne znakomite litra 45 ct. poleca handel delikatesów M. Balasa róg ulicy Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej. 1941 4 - 15

**Ekonoma** kawalera i praktykanta potrzebuję zaraz. Wiadomość: Zarząd dzierżawy Zubrza p. Lwów. 1975 3—

**Tylko** u Pawła Langnera Lwow ul. Halicka 16 najtaniej wszelkie możliwe przybory podróżne.

**Pana** Hanasiewicza, byłego rządcy w Świtarzowie proszę o swój adres. J. Puzyna, Lwow, Krasickiego l. 9. 998 1-2

**Lekcye na wsi przyjmie uczeń VII klasy** „Ski" poste restante Brzeżany. 1997 1-3

**Kupię** 200 lub wyjątkowo 400 morgów w urodzajnej glebie dobrze jednolicie położonych, blisko większego miasta i stacyi kolejowej we wschodniej Galicyi. A. Z. P. biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. 1999 1—3

Na czas wystawy **pokoje umeblowane** z pościelą usługą od 15 zł. miesięcznie Ossolińskich 12. 2001 1-2

**Leśniczy** z długoletnią praktyką poszukuje posady na przystępnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować Jan Cyran w Podkamieniu koło Rohatyna 1994 1-3

**Rządca** ekonomiczny, Czernichowiak, poszukuje posady. Zgłoszenia Towarzystwo prywatnych oficyalistów Lwów, Chorążczyzna. 1989 1 5

**Potrzebna OSOBA** stateczna, pewnego charakteru, zdrowa, znająca obowiązki panny służącej i kucharki wiejskiej. Ze świadectwami stałą posadę na wsi. Zgłoszenia Biuro Plohna. 2060 1—3

**Dzierżawa** cztery folwarki znajdujące się na granicy węgierskiej są pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do wydzierżawienia i to każdy z osobna lub wszystkie razem. Zgłoszenia proszę adresować: W. Butrymowicz Wiejsce. 2103 1-3

**Bujak** rasy Simenthal, Berner, roczniak, maści jednolitej kasztanowatej jest do sprzedania za cenę 120 zł. u nauczyciela szkoły ludowej **w Zarwanicy powiatu podhajeckiego.** Przysyłam na ten cel za przekazem pocztowym 50 ct. 1991 1—1

**Lekarstwo na motylicę ulepszone**

Ze względu na słotne lato, należy za potrzebne uważać zawczasu zapobiec, żeby motylice nie roztoczyły wątroby i płuc u bydła, owiec, kur a nawet nierogacizny. Środek mój niezawodny takowy stłumi. Rozsyłam każdej chwili za pobraniem wraz z przepisem i opakowaniem od 1 sztuki bydła 42 ct. od owcy kury i nierogacizny 25 ct. Mniej, jak dla 2 sztuk nie wysyłam.

Adres: Dzierżawca **Cecor i**

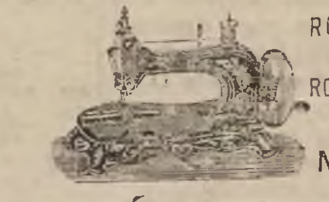
**GOTTWALD**

poczta **Jezierna** 1 2

**Poszukuje** gorzelnika. Zgłoszenia osobiste na miejscu. Pożądany człowiek zdolny starszy, żonaty. St. Jüngst, Szczołków p. i k. Lubaczów. 1989 4-4

**Uczeń** VIII gimnazyalnej poszukuje lekcyi na wakacye. Adamowsky Tarnopol. 1940 4-5

**Apteka w Bochni przyjmie praktykanta.** 1993 1- 3





ROK ZAŁOŻENIA 1872

ROCZNA SPRZEDAŻ 750 MASZYN

# JÓZEF JWANICKI

LWÓW. HOTEL ŻORZA.

CENY MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.

PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKI



AJENCI CHODZĄ PO DOMACH Z MASZYNAMI TYLKO Z FABRYK ŻYDOWSKICH.



# Na nalewki

**spirytus najczyściejszy bezwonny**

*poleca*

C. k. uprzyw.

**RAFINERJA SPIRYTUSU**

# J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE

Pocztą 5 kilowe posyłki pojemności 5 litr. 1846 5 5

# Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tutkach

do

czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł, oraz usuwa wszelkie choroby gardła i ust.

Cena 25 ct.

**jest to specyalny wyrób**

**Jana Ihnatowicza**

mag. farm. i chem. sądowego we Lwowie ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2.

**Kuracyjne**

stare

**WINA**

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

Koniak, Likiery

ARAK

RUM

HERBATĘ

*chińską i rosyjską*

poleca

**KAROL BAYER**

*we Lwowie*

przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

**Naczynia**

**stołowe i deserowe**

ze srebra chińskiego i alpaki

**NACZYNIA**

**kuchenne z czystego niklu**

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

**C. A. Christiana Następca**

**W. BILIŃSKI**

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Biuro zarządu ul. Akademicka 5

Fabryka sztucznych

# NAWOZÓW

**SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ**

# JULJANA WANGA

**we Lwowie**

poleca z gwarancyą procentów i jakości składników.

**Mączkę kościaną i Superfosfaty**

po możliwie najtańszych cenach, 1955

**NA WYSTAWIE PAWILON ŁOWIECKI, GRUPA VI.**

**ROWERY DO CELÓW WOJSKOWYCH PODCZAS MANEWRÓW TEGOROCZNYCH.**

PRAWDZIWE ANGIELSKIE, Z GWARANCYĄ ROCZNĄ

**NA GUMACH PODUSZKOWYCH od 120 złr.**

**NA GUMACH PNEUMATYCZNYCH DUNLOP LUB CONTINENTAL od 160 złr.**

Z UŁATWIENIEM SPŁATY

Składy broni, rowerów i przyborów uniformowych

**S. PIELECKI Ska**

Lwów plac Maryacki l. 3.




bezwzględnie i dowodnie najlepszy z wszystkich środków do czyszczenia ust i zębów.

# Hotele Wystawy

ulica Sykstuska liczba 56 i ulica Kraszewskiego liczba 19.

# HOTEL GARNI

ulica Podlewskiego l. 9.

**Pokoje o jednem łóżku po 1 złr., 1·50 i 2 złr., z pościelą i usługą. Pokoje o dwóch łóżkach od 1·50 do 3·50 z pościelą i usługą. Salony po 4, 5 i 6 zł.**

Zarząd Hoteli Wystawy ul. Sykstuska 55 A. 1—5

Wiedeńskie Losy po 1 koronie. | Ciągnienie w środę.

5 **głównych wygranych po** 10.000 KORON

Losy polecają:

**Schellenberg i Syn, Jakob Stroh.**

## Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

*we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.*

poleca:

**Oryginalną pszenicę banatkę i doske, kostromkę, sandomirkę i inne gatunki** krajowej produkcyi.

**Żyto probsteiskie, montańskie, szampańskie i trzcinowe.**

**Turnips angielski i rzepę ścierniankę**

Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach o gwarantowanych składnikach jakoteż wapno nawozowe, gips i kainit.

**Maszyny rolnicze lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

**Zastępstwo dla Galicyi fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.** 1915 3—18

**Skład nafty niezapalnej.**



**Do oświetlenia ogrodów i kręgielni**

poleca 1572

**R. DITMAR**

we Lwowie, plac Maryacki 9.

**lampy wiszące, stojące, latarnie i lichtarze, zabezpieczone przeciw wiatrowi.**

**Rysunki na żądanie bezpłatnie.**

**Skład nafty niezapalnej.**

# Przeciwko molom!

**Jedynie daje gwarancyą**

**Leopolda Lityńskiego**

# ANTYMOLINA

puszka 40 ct.

W składzie farb i materjałów **Leopolda Lityńskiego** we Lwowie w Grand Hotelu i w filii ul. Kopernika l. 2.

Pierwszy krajowy zakład wyrobu



GORSETÓW

we Lwowie ul. Jagiellońska l. 2 I piętro (naprzeciw Kasy oszczędności), wyrabia gorsety najlepszego kroju jakoteż hygieniczne, gorsety z gumą i w ogóle wszystko w zakres gorseciarstwa wchodzące.

*Specyalność!*

najzdrowszy, hygieniczny

**chleb czysto żytni**

bez żadnych domieszek dotychczas nie doścignany wyrób. Jedyny główny skład dla Lwowa w handlu towarów korzennych

**Jana Baczyńskiego**

*Lwów ul. Akademicka l. 3.* 1972 1—5

**Przybywającym na wystawę krajową**

poleca się

**Pierwszy galicyjski skład**

**farb i materyałów**

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności)

jako najtańsze źródło do zakupna

**Farb, Lakierów, Pokostów i t. d.**

Artykułów domowych gospodarskich i przemysłowych. Perfumeryi i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Cennik wysyła gratis i opłatnie.

Od 53 lat istniejący

**Skład fortepianów**



**J. MUSSIL**

przedtem

**JAN BALKO**

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7 I piętro, posiada jak zawsze największy wybór doborowych fortepianów i pianin. Nowość: samogrające pianina. 1897 1-?

## Majętność tabularna

o 140 morgach gruntu w jednym kompleksie do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli dr. **Władysław Wejda**, adwokat w Sokalu. 1996 1—3

**Poszukuje** się do kupna majątku ziemskiego w dobrej glebie, z lasem, blisko kolei w Galicyi wschodniej, z kapitałem 120 000 zł.

Zgłoszenia z opisem majątku przyjmuje F. Passakas w Stanisławowie, ul. Lipowa l. 79. 1990 1-6

**Dla zawarcia małżeństwa!**

Arystokraci, oficerowie, właściciele dóbr, urzędnicy, kupcy i przemysłowcy, pragnący się ożenić, niech się z zaufaniem zwrócą do M. Sattlera, Budapeszt, Altgasse 43. Mamy w księgach prenotowanych do 2000 pań, które od zł. 10.000 do milionów w posagu mają, między niemi 34 pań, które tylko oficerów pojąć pragną. Tylko na niemieckie listy odpowiadamy pod dyskrecyą.

# Karty

**do grania**

*fabryki Piatnika.*

Whistowe, Piquetowe, Tarokowe, Niemieckie, Francuskie pasjansowe, Karty dziecinne.

Wszystkie oprócz dziecinnych z równemi brzegami i z zaokrąglonemi złoconemi

poleca

**Alojzego Hübnera**

**Lwów, Rynek l. 38.** 1021 1-1

Pod gwarancyą skutku i nieszkodliwości poleca perfumerja **Fausta**, Lwów Sykstuska 2 **przeciw siwiźnie** ekstrakt orzechowy Prima weniego w Rzymie, zabarwia na wszystkie odcienia szybko i naturalnie. Cena 1 zł. 50 ct. Liberta **Balsam kasztanowy** na płeć, piegi, ostudy i t. p. Cena 1 złr. 30 ct.

**Ognie sztuczne niezawodne.**

# WINA

1992 własnej uprawy dostarcza 1 hektolitr białego złr. 22, czerwonego złr. 24 **od dworca Gonobitz.** Próbki po 2 litry opłatnie za przesłaniem 96 ct. **Benedykt Hertl** właściciel dóbr Zamek **Gleitsch** obok **Gonobitz**, Styrja.

Skład Kawy i Herbaty

**Artura Kościckiego**

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca

**Najprzedniejsze KAWY**

po ... zł. 1.

**Najlepsze**

**HERBATY**

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

¼ Ko złr. 1 do złr. 2,

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Maciejewski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni ... W. Maniszewskiego, pod Zarządem W. Kocha.